Nr. 178. Kraków, Środa 8 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać prze kazem pocztowym.

W obronie prawdy.

II.

Najpierw powołamy się na recenzyę znanego etnografa i znawcy mowy, przeszłości i stosunków teraźniejszych kaszubskich, p. **Sembrzyckiego**, autora licznych z zakresu ludoznawstwa polskiego rozpraw, ogłoszonych w *Wiśle* warszawskiej i w innych pismach, jak *Prace filologiczne*. Ten p. Sembrzycki w jednem z królewieckich pism niemieckich (w tej chwili nie mamy tego pisma pod ręką i dlatego tytułu wiernie przytoczyć nie możemy), krytykując „Słownik“ p. Ramulta odmówił mu wszelkiej wartości naukowej — a zarazem wyraził ubolewanie, że krakowska Akademia na druk takich prac bez wartości niepotrzebnie marnuje grube pieniądze.

Dalej powołujemy się na recenzyę w warszawskiej *Wiśle* znanego oddawna w świecie naukowym slawisty i członka Akademii krakowskiej, dra **Karłowicza**, który po prawdziwie „dokładnem rozpatrzeniu“ i z wszelką gruntownością wykazał całą naukową nicość tego „Słownika“, opartego na pofałszowanych materyałach językowych.

Trzecia recenzya tegoż „Słownika“, na którą się powołujemy, jest pióra profesora języków słowiańskich w uniwersytecie lwowskim i członka Akademii umiejętności w Krakowie, dra **Kaliny**, umieszczona w warszawskich *Pracach filologicznych*. Jest to dłuższy artykuł, szczegółowo opracowany, pod napisem: „Mowa kaszubska, jako narzecze języka polskiego“. Tu jak na dłoni udowodnił autor, że gwara kaszubska — pomimo niektórych właściwości swoich, była, jest i będzie tylko narzeczem języka polskiego.

Czy prace krytyczne wyżej wymienionych uczonych są „niegodną i żadnej faktycznej podstawy niemającą insynuacyą“, ubliżającą godności Akademii umiejętności?

Ale i autor rozprawki o tym „Słowniku“ i o jego autorze, umieszczonej w VII zeszycie *Przeglądu Powszechnego* pod tytułem: „Panslawizm na Kaszubach“, która służyła za podstawę do napisania artykułu u nas umieszczonego, p. **Matusiak**, ma zupełne kwalifikacye, jakich nauka wymaga, do wypowiadania swojej opinii o dziele, należącem do zakresu językoznawstwa. Że autor tej rozprawki jest redaktorem *Krakusa* i pracę swoją umieścił w *Przeglądzie* — t. j. w pismach, z któremi nie sympatyzujemy z wielu powodów, to nie mogło powstrzymać nas od poruszenia tej sprawy. Tu nie o osobę autora, ani o polityczne dążenie czy to jego, czy też pisma się rozchodzi, lecz o rzecz samą, nader ważną i ciekawą pod względem naukowym — a ważniejszą jeszcze pod względem narodowym, cośmy w odpowiedzi na rzekome Sprostowanie wyłuszczyli w numerze 164.

Również ani autorowi rozprawki w *Przeglądzie* ani samemu *Przeglądowi* chyba nie można tak gołosłownie zarzucać „niegodną i żadnej faktycznej podstawy niemającą insynuacyę“, jak w wyroku powiedziano; rozprawka bowiem jest poważna, ze znajomością rzeczy napisana.

Gdyby sekcya językowa ze swoim przewodniczącym, p. Baudouinem de Courtenay, nietylko nasz artykuł, ale i rozprawkę p. Matusiaka, wraz z recenzyami wyżej wymienionemi, zechciała była poważnie i gruntownie porównać, rozpatrzyć i zbadać, a raczej gdyby była miała czas na to i nie została zaskoczoną, — wówczas z pewnością nie byłoby żadnego wyroku. Najlepszą wskazówką jest właśnie to, że wymienieni dwaj recenzenci „Słownika“, pp. Karłowicz i Kalina, głosowali za potępieniem, bo widocznie nie znali dobrze inkryminowanych artykułów, nie wiedzieli, że te artykuły opierają się nawet na ich recenzyach, że przez to poniekąd samych siebie potępili, bo nie byli należycie poinformowani, — czyli że zaimprowizowaną sprawą zostali zaskoczeni i powodowali się dobrą wiarą.

Nadto oprócz uczonych w tej sprawie ma ważny głos sumienie narodowe. Dotąd cały naród w przeszłości i w teraźniejszości, a raczej wszyscy pisarze narodowi tak polityczni, jak lingwistyczni twierdzili jednozgodnie, że mowa kaszubska jest narzeczem języka polskiego; — o języku pomorskim nikt nigdy nie słyszał. — Jeden dr. Cenowa pisemkami pracował w innym kierunku, właśnie z pobudek politycznych i społecznych, wrogich narodowi polskiemu.

Jednak mimo tych jego pisemek lud na Kaszubach sam uważał się i uważa za polski. Dowodzi tego mimo trudności i ucisku tem, że podtrzymuje dzienniki polskie, w których nie zdarzyło się nam znaleźć jakiejś rozprawki, czy rozmówki, czy powiastki ludowej, któraby pisana była w gwarze ludowej, bo lud uważałby to za rodzaj naigrawania się z niego i gniewałby się o to srodze.

W szczegółowych sprawozdaniach z przebiegu narad na zgromadzeniach, na których głównie lud przemawia, mimo ich dokładności i wierności, nigdzie nie dostrzegliśmy posługiwania się gwarą miejscową, tak samo, jak unikają tego zgromadzenia ludowe na Śląsku, lub wiece chłopskie u nas, czy to na Podkarpaciu, czy na nizinach. A jeżeli czasem w mowach tego rodzaju usłyszy się — a względnie wyczyta w wiernem sprawozdaniu — jaki wyraz lub zwrot miejscowy, nikomu nie przychodzi do głowy na takiej drobnej i płytkiej podstawie opierać twierdzenia o odrębności języka, chociaż nie rzadko się zdarzało i zdarza, że literaci w całem tego słowa znaczeniu podczas wycieczek przy bezpośredniem zetknięciu się z ludem w różnych okolicach od siebie oddalonych znajdą się w kłopocie, bo gwary miejscowej przy szybszem wymawianiu nie zawsze od pierwszego razu mogą rozumieć.

Że lud kaszubski pod tym względem nie różni się od mazurskiego z okolic Ostrołęki i Prasnysza, albo od wielkopolskiego, albo od górnośląskiego, albo od Podhalan, albo od Krakowiaków, albo od Sandomierzan i t. d. — to rzecz powszechnie wiadoma, ale nie wynika z tego, aby pseudouczeni na takiej podstawie formowali kilka języków odrębnych i przez to dostarczali wrogom nowej broni na rozrywanie i tem łatwiejsze gnębienie narodu.

Kaszubowie odrzucali i odrzucają od siebie wszelkie tego rodzaju pokusy — i na częstych wiecach i zgromadzeniach — w petycyach z tysiącami podpisów własnoręcznych — upominają się nie o jakiś język kaszubski czy pomorski, lecz o polski przedewszystkiem w szkole i w kościele, a księża nieraz Niemcy z rodu, mimo pokus i wskazówek, pochodzących ze sfer rządowych, któremu ze względów narodowych sprzyjają, ulegają czasem konieczności i uczą się nie po „kaszubsku“, lecz po polsku, aby do ludu zrozumiale i skutecznie przemawiać.

Na podstawie „Słownika“, aprobowanego przez Akademię umiejętności w Krakowie i jej wielkim nakładem wydanego — może rząd berliński na owe petycye odpowiedzieć, że domaganie się praw dla języka polskiego na Pomorzu nie ma żadnej podstawy, bo to język odmienny i obcy!!! Czy obrońcy „Słownika“ — jego autora i Akademii umiejętności „rozpatrzyli się dokładnie“ także w tej sprawie? A przecież i ona była w artykułach inkryminowanych dość wyraźnie dotknięta!

Zważywszy to, trzeba rzeczywiście wyrazić „głębokie ubolewanie“ nad tem, że tej strony sprawy wcale nie rozpatrywano — ani w Sekcyi, ani przedtem w Akademii, nim „Słownik“ wydano.

Nim tę sprawę tylko pozornie sporną — bo w rzeczywistości prostą i jasną — zakończymy i odłożymy — da Bóg! — na zawsze, musimy jeszcze kilka słów poświęcić t. z. Sprostowaniu, nadesłanemu nam przez generalnego sekretarza Akademii umiejętności w Krakowie p. dr. Smolkę, a umieszczonemu lojalnie w *N. Reformie*.

Z twierdzeniem p. generalnego sekretarza, że kwestya jest sporna między uczonymi co do tego, czy mowę kaszubską należy uważać za narzecze języka polskiego, czy też wyznaczyć jej osobne miejsce w rodzinie języków słowiańskich — osobno spierać się nie myślimy; co my o tem sądzimy na podstawie rozpraw i recenzyj uczonych rzeczoznawców, tośmy już wyżej zaznaczyli, — rozumie się takich uczonych, którzy nie przystępowali do rzeczy z myślą uprzednio powziętą lub z zamiarem na zgubę narodu polskiego wymyślonym.

Ale jesteśmy niezmiernie wdzięczni panu generalnemu sekretarzowi za to, że przez przytoczenie r. 1889 skłonił nas do omówienia okoliczności ciekawej, a mało znanej.

Otóż p. gen. sekretarz w „Sprostowaniu“ zapewnia, że Akademia umiejętności przyznała w r. 1889 nagrodę z fundacyi im. S. B. Lindego pracy p. Ramulta, ale „ze względu na pewne jej niedostatki“ nie pierwszą lecz drugą, a dalej — że p. Ramult musiał potem właśnie przez wzgląd na te niedostatki w pierwotnem opracowaniu swojem uzupełnić cały swój elaborat wedle otrzymanych „wskazówek“, na co aż trzy lata potrzebował, poczem dopiero praca jego mogła być ogłoszoną. Szczegóły te wymienione w „Sprostowaniu“ nie są zupełnie dokładne — i należy je poniekąd sprostować.

Na dorocznem publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności dnia 29 maja r. 1889, które się odbyło w obecności p. namiestnika hr. Badeniego, śp. biskupów Dunajewskiego i Krasińskiego — oraz licznego grona wybitniejszych w mieście osobistości, — pod koniec sesyi uroczystej ówczesny generalny sekretarz hr. Tarnowski podał do publicznej wiadomości, że Akademia tym razem drugą nagrodę z fund. im. S. B. Lindego przyznała p. Stefanowi Ramultowi ze Lwowa za nadesłany przez niego na konkurs Słownik **narzecza** kaszubskiego.

Tymczasem zamiast zapowiedzianego i nagrodzonego Słownika **narzecza**, zgodnie z prawdą rzeczywistą, tradycyą i sumieniem narodowem, Akademia uraczyła nas w cztery lata później Słownikiem **języka** pomorskiego czyli kaszubskiego, a więc dziełem innem i odmiennem od nagrodzonego i zapowiedzianego.

Któż — zapytać się godzi — na dziele przez Akademię nagrodzonem — „ze względu na pewne w niem braki i niedostatki“, pozwolił sobie poczynić aż tego rodzaju zmiany i przeróbki — a może p. Ramultowi narzucić tak daleko i głęboko sięgające „wskazówki“, że na ich podstawie wyszedł Słownik nie narzecza kaszubskiego, lecz **języka pomorskiego**, który według dotychczasowego poglądu trzeźwych, nieuprzedzonych i nieuprzedzających się uczonych nie istniał wcale i dotąd nie istnieje, a był wymyślany w duchu panslawistycznych tendencyj na szkodę i zgubę narodu polskiego?

Godzi się również zapytać, czy Akademia Umiejętności na któremkolwiek z późniejszych pełnych posiedzeń swoich otrzymała uwiadomienie o zmianach tak ważnych w tem przez siebie nagrodzonem dziele — oraz zapowiedź, że pojawi się nie praca z fundacyi im. S. B. Lindego uwieńczona nagrodą, lecz jakieś inne dzieło?

Odpowiedź na powyższe pytania jest wielce pożądaną i przyczyni się do wyjaśnienia kwestyi nie równie więcej, niż t. z. „Sprostowanie“.

O głównej sprawie sporu możemy powiedzieć z grzeczności: *sub judice lis*. Stanowczy i ostateczny wyrok wyda lud kaszubski, a tego oczekujemy z zupełnym spokojem.

Listy ekonomiczne z powodu wystawy krajowej.

XI.

***Lwów**, 6 sierpnia.*

(R.) Z wszystkich tych form, w jakich się u nas obecnie odbywa produkcya przemysłowa, żadna nie sprzyja użyciu w niej wielkich kapitałów, ażeby przy ich pomocy produkcyę na szersze tory sprowadzić, uczynić ją prawdziwie wielką, uzdolnić nietylko do zaopatrzenia wewnętrznego, krajowego targu, ale i do eksportu.

Przemysł domowy włościański w niektórych gałęziach skazany jest na to, iż zawsze obracać się musi w dzisiejszych, bardzo ciasnych granicach miejscowego i okolicznego zbytu — w innych zdolnym jest do większego rozwoju tylko przy bardzo silnej, rozumnie i przez fachowych ludzi pokierowanej organizacyi handlowej. Ta zaś organizacya jest możliwa na większą skalę tylko za pomocą spółek, o wielki kapitał opartych. Do tej kategoryi należy w pierwszym rzędzie **przemysł tkacki**, który, jak wiadomo, pierwszy doznał skutecznego poparcia ze strony reprezentacyi kraju i jej wykonawczych organów. Istota przemysłu domowego włościańskiego polega na tem, że jest on wykonywany przez rolników jako uboczne zajęcie, w czasie od zajęć gospodarczych wolnym. Takim też jest nasz przemysł tkacki i z tej swojej istoty czerpie on swoją siłę zarówno jak i swoje ujemne strony. Siłą jego jest, że najważniejszy czynnik, jaki się w tym przemyśle na koszta produkcyi składa, t. j. zarobek robotnika, może nawet bez krzywdy dla robotnika być utrzymany na poziomie wcale nie wygórowanym. Tym robotnikiem bowiem jest w tym wypadku rolnik z rodziną — mający główne źródło swej egzystencyi w roli. On zatem może na warsztacie tkackim zarabiać mniej, aniżeliby zarabiać musiał, gdyby ten warsztat był **jedynem** jego źródłem utrzymania. Wiadomo, że zanim weszły w życie spółki tkackie i warsztaty naukowe, o które się te spółki w znacznej części opierają, tkacze rolnicy byli w ohydny sposób wyzyskiwani przez handlarzy, którzy im dostarczali przędzy, a brali od nich gotowy wyrób. Spółki podniosły zarobek tkaczy — a chociaż podniesienie to trzymało się wszędzie w granicach wcale umiarkowanych i ceny są jeszcze zawsze niższe od tych, jakieby płacić musiano, gdyby tkactwo było jedynem źródłem zarobku tkacza — to jednak już to skromne podniesienie zarobku dało się bardzo korzystnie uczuć w dobrobycie tej tkackiej ludności, która weszła w stały stosunek z dobrze kierowaną spółką. Niezapomnianem pozostanie mi zawsze, co powiedziała włościanka, żona tkacza, który właśnie był chory, dwom znanym w kraju obywatelom: „Dawniej nie mogliśmy myśleć o doktorze i aptece — odkąd panowie nami się zaopiekowali i zaprowadzili szkołę i spółkę, stać nas na doktora i aptekę“.

Obok tej niewątpliwie znacznej siły tkactwa, jako przemysłu domowego, iż stosunkowo niewielkim zarobkiem obchodzić się może — ma on i swoje słabe strony. Taką jest przedewszystkiem znany konserwatyzm naszego włościanina, który przenosi się także i na przemysłowe jego zajęcie, skutkiem czego bardzo trudno wprowadzić u naszych tkaczy ulepszone warsztaty i te wszelkie zmiany i ulepszenia w wyrobie, któreby wyrób ten w wielki handel wprowadziły. Taką słabą stroną jest i to, że same spółki tkackie, jako instytucye lokalne, nie zasobne w kapitały, nie mogą w całej pełni podołać swemu zadaniu dostarczania tkaczom **dobrej** przędzy i ujednostajnienia wyrobu w całym ile możności kraju pod względem numeracyi płócien, sposobu opakowania i t. p., ażeby towar stał się artykułem handlowym w całem tego słowa znaczeniu, zapewnienia zawsze odbytu — i t. p. Ażeby te cele osiągnąć, trzeba same spółki ująć w wyższą organizacyę, trzeba przez zakupno przędzy w większych ilościach dać im przędzę dobrą a tanią, trzeba przez udzielanie zaliczek zapewnić ciągłość produkcyi i t. p. Temu wyższemu zaś zadaniu podołać może tylko organizacya, któraby wyszła znacznie poza granice lokalnej działalności, objęła ile możności kraj i zasobną była w kapitały. Podjęło się tego zadania akcyjne Towarzystwo handlowe — miejmy nadzieję, że je spełni. W każdym razie mamy tu dany dowód, że dana forma produkcyi, to jest przemysł domowy, sam przez się nie wystarczy, jeżeli to ma być produkcya szersza — i musi się uciekać do form wyższego rzędu, do lokalnej spółki produkcyjnej i do krajowej spółki akcyjnej. Ale też jest nadzieja, że jeżeli tylko w tej najwyższej organizacyi **ludzie** nie zawiodą, to jest jeżeli kierunek będzie rozumny, fachowy, energiczny ten przemysł jeszcze znacznego rozwoju jest zdolny. Mimo całej potęgi współzawodnictwa bawełny z lnem, shirtingu i perkalu z płótnem — zawsze jeszcze płótno mieć będzie bardzo szerokie użycie, jako bielizna stołowa, do pościeli, do ubrania i t. p. Nie pokona len bawełny — ale jej się całkowicie wyprzeć nie da. Dowodem bardzo licznie do kraju sprowadzane lniane wyroby z zagranicy obok coraz większego zbytu płótna krajowego.

Obok tkactwa jeszcze jedna gałęź przemysłu domowego może liczyć na zbyt tak wielki, iż stać się może prawdziwie wielką produkcyą — to jest koszykarstwo. Ale i tutaj dotychczasowa forma przemysłu tego nie wystarczyła — koniecznem się okazało zastosowanie formy wyższej, spółki lokalnej i pomoc organizacyi krajowej. Inne gałęzie przemysłu domowego albo zawsze

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

19 (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XVIII.

Pszenica.

Luba pojechała osiołkiem do lasu z dziećmi na poziomki. Po powrocie dowiedziała się, że Hala ma gościa w salonie.

— Kto tam jest?

— Jakaś wielka pani, ale nikt nie wie, jak się nazywa, bo tu nigdy nie była.

Po chwili weszła do pokoju i poznała, że to hrabina Biruta Masałowska, ta sama, która zwróciła powszechną uwagę na siebie, w kościele, w niedzielę wielkanocną.

Hrabina zwróciła się szybko ku drzwiom, ale zobaczywszy Lubę doznała rozczarowania.

Hala zaprezentowała siostrę, a Luba ukłoniła się trochę niezręcznie i zarumieniła się mocno pod wejrzeniem tych dużych szarych oczu.

Hrabina Masałowska nie tłómaczyła się z swoich odwiedzin, bo powodu do nich nie miała. Bo jeśli tak długo nie odwiedzała sąsiadów, to nie wiadomo, skąd teraz zebrała ją ochota. Bardzo to było pochlebnem dla państwa Starowolskich, że jej się chciało jechać dwie godziny podczas upału lipcowego w odwiedziny do nich. Teraz przecież nie zdawała się mieć im co do powiedzenia, rozmowa się rwała, wielka pani słuchała niedbale opowiadań o polu i ogrodzie.

— Czy się już żniwa rozpoczęły w Wodnikach? — zapytała Hala po wejściu Luby.

— Jakie żniwa? — odrzekła Biruta ze zdziwieniem.

— Teraz była kolej na Halę się dziwić, wszak wszyscy wiedzą, co się żnie w lipcu, bo od tego żniwa zależy cały rok.

— My żniemy pszenicę. O cały tydzień pierwej niż zwykle, nie było jednak powodu odkładać, mogłyby być grady, albo burze. Rozpoczęliśmy w poniedziałek, a spodziewamy się mieć pszenicę w stogach z początkiem przyszłego tygodnia. Czy u pani hrabiny żniwa już dalej postąpiły?

— Tego to doprawdy nie wiem — odparła hrabina, chłodząc się delikatną chusteczką, — zdaje mi się, że jadąc tutaj, widziałam robotników w polu, ale nie wiem, czy kosili trawę, czy pszenicę.

Hala i Luba patrzały z podziwem na tę istotę, która była tak daleką od wszelkich zajęć codziennego życia wiejskiego.

— Prawda, że pani hrabina spędza pierwsze lato na wsi — dodała Hala po długiej przerwie, podczas której Biruta nie usiłowała podtrzymać rozmowy.

— I ostatnie — odpowiedziała hrabina, tłumiąc ziewanie. — Ja nie mam na wsi żadnego zajęcia, tylko interesa mnie tu zatrzymywały.

W tej chwili podano poziomki, cukier, kwaśną śmietanę, konfitury i miód; ale Biruta jadła bardzo mało.

Rozmowa rwała się coraz bardziej, a biedna Hala daremnie się siliła znaleźć przedmiot, któryby zajął jej dostojnego gościa.

Skoro ją pszenica nie interesowała więc trzeba pomyśleć o czem innem. Żałowała, że jeszcze melony nie dojrzały, bo była trochę dumną, że miała melony. Rzadko kto z sąsiadów mógł się czemś podobnem pochwalić, to też nie mała to była chwała dla Staro-Woli.

Hala była pewną, że melon byłby się ładnie prezentował na stole, dałby był dobre wyobrażenie o ogrodzie i jej gospodarstwie. Skoro jednak nie można podać melonu, to można choć o nim mówić. Wprawdzie to nie wynagradzało braku, ale zawsze było lepsze, niż nic.

— W przeszłym roku mieliśmy ich aż pięć.

W tej chwili drzwi się otwarły i Biruta odwróciła się szybko, ale był to tylko stary pan Nikorowicz, przyszedł w pogoń za muchami, bo znęcone cukrem zleciały się tłumnie i obsiadły nietylko cukiernię, ale i miód; inne topiły się w śmietanie.

Pani Starowolska powstała szybko, żeby ojca zatrzymać; obawiała się, że niedołężny starzec w spłowiałym tureckim szlafroku zepsuje dobre wrażenie. Z trudnością udało jej się zaprowadzić ojca do jego pokoju, chociaż opór zdziecinniałego starca i prośby Hali nie uszły bacznego ucha Biruty. Hrabina została sam na sam z Lubą.

— Czy pani nie pozwoli trochę poziomek? — zapytała Luba; czuła, że musi zastąpić gospodynią. — Nazbierałam ich sama w lesie dziś rano.

— Ależ to pani musiała się bardzo zmęczyć podczas takiego upału — zawołała Biruta, spoglądając z współczuciem na młodą dziewczynę. Nie mogła pojąć, jak się mogła schylać po każdą jagodę, przecież to każdy głupiec potrafi.

— Lubię bardzo zbierać poziomki i zupełnie nie czuję się zmęczoną — odpowiedziała Luba. — To wielka przyjemność, choć nie taka, jak zbieranie grzybów, nie zbierałam jednak sama, pomagały mi dzieci i rotmistrz Starowolski.

— Roman!

Luba myślała, że ten wykrzyknik jest pytaniem i odpowiedziała spokojnie:

— Tak jest Roman to szwagier mojej siostry, młodszy brat Felicyana, jest rotmistrzem w pruskiej armii.

— To pani jeszcze zostawiła rotmistrza Starowolskiego w lesie na poziomkach?

— Nie — odparła Luba z lekkiem westchnieniem, — on już przed godziną poszedł do Felicyana do pszenicy. — Nie przyszło jej na myśl skąd hrabina mogła zgadnąć, że Roman jest rotmistrzem.

— Do tej pszenicy, o której mi siostra pani opowiadała? Czy to daleko?

— Dziesięć minut drogi.

— Naprawdę! — odpowiedziała hrabina, prostując się na krześle, bez śladu znużenia, z ożywioną twarzą.

— Jeśli to tak blisko, to chętnie zobaczę pszenicę, żeby ją z moją porównać. Chciałabym także poznać pana Starowolskiego.

Luba zgodziła się z ochotą zaprowadzić ją, a nagłe zajęcie się pszenicą wydawało jej się naturalniejszem niż poprzednia obojętność.

Połowa zboża padła już pod sierpem i leżała pokosem na polu, gęsto przystrojona w czerwone maki i pobladłe bławaty. Pod lasem pszenica stała jeszcze na pniu, a kwiatki cieszyły się życiem i słońcem, niepomne, że je śmierć czeka; nim słońce zajdzie i one padną pod sierpem.

Luba i hrabina szły ścierniem, za Birutą wlokła się długa blado błękitna suknia, przybrana kosztownemi koronkami. Luba ze zdumieniem patrzała, jak obojętnie hrabina ciągnęła suknię za sobą choć ściernie szarpały koronki.

Żeńcy obcierali uznojone czoła i zabierali się do domu; kobiety związywały w węzełki pozostałe jedzenie, a dziewczęta i parobcy śmiali się i żartowali głośno.

Luba szukała oczyma Felicyana.

— Gdzie pan? — spytała jednego z żeńców.

Siwowłosy karbowy się zbliżył i powiedział, że obaj panowie popłynęli łodzią; pewnie na kaczki, bo pan Felicyan zabrał z sobą strzelbę.

Felicyan lubił wiosłować w pogodne, letnie wieczory. Była to jedyna jego rozrywka, a Roman pragnąc poznać wybrzeża Wisły, zawsze mu chętnie towarzyszył. Czasami robili bardzo dalekie wycieczki i powracali statkiem. Biruta na te wieści wydała krótki okrzyk rozczarowania.

— A kiedy szwagier pani powróci?

— Bardzo późno zapewne — odpowiedziała Luba spokojnie, — w każdym razie nie przed wieczorem. Jak księżyc świeci, to płyną bardzo daleko, a my z Halą i z dziećmi siadamy same do kolacyi. Ale o pszenicy to ja mogę pani wszystko opowiedzieć. Dziesiąta część, jako zapłata, należy do żeńców. Niektórzy obywatele płacą pieniędzmi, ja myślę, że Felicyan lepiej robi. W ten sposób zapewnia ludziom żywność na zimę, pszenicy nie przepiją. Felicyana chłopi są daleko trzeźwiejsi niż inni.

Hrabina Masałowska nie słuchała. Zdawało się, że przez drogę zapomniała już o pszenicy. Usiadła na snopku i rozmyślała nad czemś głęboko, w końcu podnosząc oczy rzekła:

— Niech pani usiądzie obok mnie.

Gdy Luba usiadła, zapytała szybko:

— Roman Starowolski jest szwagrem i przyjacielem pani?

Luba zarumieniła się i zerwała stokrótkę, aby pokryć pomięszanie.

— Właściwie jest tylko szwagrem mojej siostry; to jest bratem jej męża.

Biruta machnęła niecierpliwie ręką.

— To wszystko jedno; znacie się zapewne od lat?

— Nie; widziałam go przed ośmiu laty raz jeden, na ślubie Hali, a wtedy miałam dziesięć lat. Poznałam go dopiero teraz przed trzema miesiącami.

— I ja także — pomyślała Biruta, a głośno dodała: — ale teraz zna go pani dobrze i jesteście przyjaciołmi?

Luba nerwowo obrywała stokrótkę.

— Tak, jesteśmy przyjaciołmi — w tej chwili przyszło jej na myśl, czemu jej hrabina zadaje te pytania i jakim sposobem się domyśla, że Roman jest jej przyjacielem.

(C. d. n)

zachować muszą znaczenie tylko lokalne (bednarstwo, kołodziejstwo, garncarstwo, etc) albo szerszy targ sobie mogą zdobyć tylko przy znacznem podniesieniu swej artystycznej wartości, wykształceniu pewnego oryginalnego typu pod względem kształtu i dekoracyi. W tym zaś wypadku bywają one już bardzo kosztowne i przybierają cechę artykułów zbytku (n. p. kilimy), a wtedy przestają być artykułem masowej konsumcyi, szerokiego zbytu.

Przemysł domowy zatem należy starannie popierać i rozwijać, nadawać mu organizacyę, któraby go uwalniała stopniowo od wyzyskiwania ze strony handlarzy różnego rodzaju, któremu dawniej bezwarunkowo i bez wyjątku ulegał, a dziś jeszcze w znacznym stopniu ulega. Należy go popierać i rozwijać, jako bardzo poważny środek podniesienia dobrobytu naszej ludności włościańskiej, która wobec nieuniknionego rozdrabniania posiadłości gruntowej coraz mniej może z samej roli wyżyć. Należy go popierać jako nie mniej poważny środek umoralnienia tej ludności, która bez przemysłu domowego nie ma czem zapełnić czasu zimowego, kiedy zatrudnienia gospodarcze są znikomo małe i pozostawiają nazbyt wiele czasu do próżnowania i zapijania się po karczmach. Ale nie należy nigdy zapominać o tem, że ten przemysł domowy zawsze mieć będzie tylko znaczenie bardzo pożądanego ubocznego zarobku włościan, a nigdy wyłącznem a dostatecznem źródłem utrzymania się nie stanie. Nie można też na przemyśle domowym opierać nadziei podniesienia, a raczej stworzenia wielkiej industryi krajowej — bo temu zadaniu on bezwarunkowo podołać nie może. Cieszmy się wszystkiem, co świadczy o rozwoju przemysłu domowego, o podniesieniu przy jego pomocy dobrobytu i moralności włościan, popierajmy ten rozwój — ale równocześnie oglądajmy się za innemi środkami stworzenia większej krajowej industryi i za innemi dla niej formami, bo ta forma sama nigdy nie wystarczy.

Zjazdy we Lwowie.

Lwów, 6 sierpnia.

(Zakończenie obrad gorzelników. Dalszy ciąg zjazdu straży skarbowych. Zjazd młynarzy).

(*W. Dbr.*) Dziś znowu był dzień „gorący“, że użyjemy zakulisowego wyrażenia dziennikarskiego. Bo też „rzucało“ nami z miejsca na miejsce, bo w rozmaitych stronach miasta odbywały się aż trzy zgromadzenia.

Na politechnice rano i po połudnu kończyli swe prace gorzelnicy. Na rannem posiedzeniu p. Jenik przedstawił imieniem specyalnej komisyi projekt ugody z p. Rosenzweigiem co do nabycia przez Towarzystwo od niego patentu na używanie kwasu fluorowodorowego w gorzelnictwie. Za prawo patentu, nabyte od belgijskiego Tow. Maltozy, każdy przystępujący do umowy miałby zapłacić albo 138 złr. odrazu, albo 6 rat po 25 złr. — i zobowiązać się pobierać kwas fluorowodorowy od wiedeńskiego reprezentanta firmy p. Rosenzweiga pod grzywną 100 złr. z osobna dla każdej gorzelni i to tylko takiej, która wyrabia przynajmniej 7 hektolitrów dziennie. Zgłoszenia ma się poczynić do 1 listopada b. r., a naturalnie każdy zgłaszający się ma prawo do wszelkich dalszych ulepszeń, jakie Tow. Maltozy w fabrykacyi tego kwasu poczyni. Po dłuższej dyskusyi polecono pp. Hordyńskiemu, Ihnatowiczowi i Jenikowi rozpatrzeć tę rzecz i ewentualnie z całą rozwagą, przy pomocy adwokata zawrzeć ugodę. Nastąpiły fachowe odczyty. P. A. Jenik mówił „O doświadczeniach najnowszych przy wyrobie słodu gorzelnianego“, a p. Syniewski „O potrzebie gorzelniczej stacyi doświadczalnej“, podnosząc, że kierownictwo większości gorzelń naszych jest w niefachowych rękach, domagał się zmiany tego stanu i założenia stacyi doświadczalnej i polecenia tej sprawy Wydziałowi Towarzystwa gorzelniczego. Wnioski odpowiednie przyjęto wraz z dodatkiem p. Siedleckiego, aby na początkowe prace około założenia stacyi dało Towarzystwo 200 złr.

Następnie mianowano członkiem honorowym p. Piechurskiego z Poznania.

Po południu był dalszy ciąg odczytów. Mianowicie p. Hordyński mówił „O fabryce drożdży“, podnosił potrzebę rozwoju tego przemysłu, a skutek tego odczytu był taki, że p. E. Czarnowski, właściciel Podgórskiej Woli pod Tarnowem, oświadczył, że do założenia takiej fabryki, jakiej plan przedstawił p. Hordyński, przystąpi z udziałem 5.000 złr. Na wniosek p. Ihnatowicza postanowiono tej sprawie poświęcić najbliższy numer *Gorzelnika* i rozesłać go właścicielom gorzelń, a na wniosek prof. Pawlewskiego sprawę fabryki drożdży przekazano Wydziałowi.

Następny zjazd uchwalono urządzić też we Lwowie, mianowano trzech członków honorowych: dwóch pp. Urbanowskich i prof. Pawlewskiego, a po oficyalnych podziękowaniach zjazd zamknięto. Dziś wieczorem bankiet w restauracyi Baczyńskiego na wystawie.

Obszerne dyskusye toczyły się w „Frohsinnie“ w gronie uczestników Zjazdu Straży skarbowych. Przyjęto w zasadzie projekt statutu, przyczem utrzymał się wniosek, aby Towarzystwo było zarówno asekuracyjnem, jak oszczędnościowem wbrew propozycyom, aby tylko tę drugą cechę miało. Jednakże wolno będzie zapisywać się do każdego z działów osobno.

Dyskutowano następnie nad poszczególnemi paragrafami.

W ratuszu obradowali młynarze wysłuchawszy poprzednio nabożeństwa w katedrze. Zebranie zagaił p. Otocki z Siedlec. Podniósł on, że młynarski przemysł, jeden z najważniejszych dla naszego kraju, jest bardzo zaniedbany, udowadniał też potrzebę założenia Towarzystwa młynarskiego i fachowego pisma. Gdyby takie czynniki wpływały na nasze młynarstwo, wystawa w tym dziale lepiejby się przedstawiała.

Podobną przemowę wygłosił po niemiecku p. Burzejowski i przystąpiono do dyskusyi nad najważniejszym przedmiotem, to jest nad założeniem owego Towarzystwa.

Jeden z właścicieli młynów p. Szancer wyraził ich imieniem gotowość poparcia tej sprawy, poruszonej przez kierowników młynów (*Obermüllerów*), jednakże ponieważ statut opracowano z pominięciem właścicieli, zaproponował wybranie wspólnej komisyi z jednych i drugich i jej polecić opracowanie i podanie do zatwierdzenia statutu, którego i tak niepodobnaby przedyskutować na zgromadzeniu. Wniosek ten popierali pp. Paar i Otocki, poczem zgodzono się na tę propozycyę i do owej komisyi ze strony właścicieli młynów weszli pp.: br. J. Brunicki Thom, Mayer, Włodzimierski, Szancer, Paar, Bandler, br. S. Brunicki i Bielawski; ze strony zaś kierowników młynarskich pp. J. Burzejowski, J. Karp, W. Porębski, J. Rymiec, J. Mukłowicz J. Franz, J. Karpiszek, J. Sterne, F. Otocki i M. Wiszniewski.

Komisya ta stosownie do potrzeby ma prawo kooptacyi, a po ułożeniu statutu ma powtórnie zwołać zgromadzenie.

Na tem zakończono obrady. — Po południu zwiedzanie wystawy, a jutro komisya rozpocznie już obrady.

Dr. Wekerle i ruch narodowościowy.

Na zgromadzeniu wyborców w Nagybanya, które odbyło się pod gołem niebem, węgierski premier w sprawozdaniu poselskiem starał się określić stanowisko rządu do ruchu narodowościowego, objawiającego się na Węgrzech. Ustęp ten, zasługujący najbardziej na uwagę z całej relacyi dra Wekerlego, opiewa jak następuje:

„Kwestyi narodowościowej, która w ostatnich czasach coraz bardziej się zaostrzała, nie można, zdaniem mojem, rozwiązać przez pojedyncze ustawy, lecz tylko przez konsekwentną pracę. Kwestya narodowościowa — jeżeli mogę użyć tego wyrażenia, chociaż ja nie znam tej kwestyi *in genere* — a właściwie owe życzenia, aby w państwach, których obywatele mówią kilku językami, z uwzględnieniem różnych narodowości, potworzyć osobne organizacye, tj. powiaty administracyjne, w których z pominięciem urzędowego języka państwowego uzyskaćby miały przewagę języki innych narodowości, nie są nowe. Noszą one na sobie tę samą datę, co podniesienie kwestyi narodowościowej w ogóle, która w ostatniej ćwiartce zeszłego wieku, jako polityczny problemat ogólnego znaczenia, rozpoczęła występować na jaw i której działanie i u nas daje się uczuć. Kwestya ta, z początku umiarkowana, stała się następnie ideą polityczną o stałym charakterze i opanowała całe stulecie. Zdaniem mojem, inne zagadnienia społecznej, gospodarczej i socyalistycznej natury odbiorą jej wkrótce dotychczasowe wybitne znaczenie. To nie może nas jednak powstrzymywać od zajmowania się tą kwestyą gruntownie, gdyż nie można przejść do nowych zagadnień nie rozwikławszy dawnych. Dopiero w ostatnich czasach widzieliśmy pewne wybryki kwestyi narodowościowej. Widzieliśmy, że pewne narodowe żądania popierano i ożywiano z zagranicy. Wprawdzie nie miały te żądania oficyalnego poparcia zagranicy, gdyż, o ile sięgają moje informacye, koła urzędowe stały z daleka od tego ruchu. Natomiast prywatne stowarzyszenia zajmowały się poparciem tych żądań. Spotykamy się i z innemi wybrykami, a mianowicie z tą przesadą, z którą oskarżają nas przed Europą i całą ludzkością, że prowadzimy politykę nieludzką, gwałtowną i niszczącą. Mówię to tutaj, bo tu każdy może się przekonać o rzeczywistości. Konstatuję zatem, nie ze względu na was panowie, ale ze względu na Europę, że te oskarżenia są niesprawiedliwe i pozbawione podstawy“.

„Oskarżają nas o madziaryzowanie za pomocą gwałtu. Jako prezydent Rady ministrów muszę otwarcie i jasno określić, na czem polega u nas madziaryzowanie. Polega ono na tem, że państwo pragnie swój język urzędowy uczynić przystępnym dla każdego i nie może ścierpieć żadnych usiłowań zmierzających w jakibądź sposób do gwałtownego ubezwładnienia naszych ustaw lub podburzających przeciw obowiązującym przepisom. Z tego jednak nie można wysnuć wniosku, że istnieje madziaryzowanie przy pomocy gwałtu. Pokażcie mi choćby jednego przemocą madziaryzowanego Rumuna.“

„Wobec owych niesłusznych oskarżeń musimy dołożyć starań, aby, jeżeli popełniono czyn sprzeczny z ustawą, czyn ten ukarano w drodze sądowej w tym celu, iżby w tym kraju nie było miejsca dla terroryzmu i dlatego poczyniliśmy owe policyjne zarządzenia celem zapewnienia publicznego spokoju przez odpowiednie instytucye. Tak naprzykład rozwiązaliśmy komitet rumuński w Sybinie, który był czynnym pomimo braku statutów i działalność swoją rozszerzył na zawiązanie stosunków z zagranicą. Nie zezwoliliśmy na posiedzenia tego komitetu i w przyszłości nie pozwolimy na nie. Uczyniliśmy to, ponieważ pragniemy utrzymać zasadę, że prawo stowarzyszania i zgromadzania się jest i będzie jedną z wolnomyślnych instytucyj węgierskich, że jednak prawa tego nie można wykonywać w ten sposób, aby korzystać z niego mogli na naszem terytoryum także ludzie nie będący obywatelami węgierskiemi. Na takie zgromadzenia nie możemy pozwolić, lecz licząc się z koniecznością, zarządzimy w tym kierunku wszystko, czego potrzeba, aby zgromadzeniom takim zapobiedz i nie dopuścić, aby jednostki wywołały interwencyę zagranicy przeciw złemu, które gdyby rzeczywiście istniało, usunąć byłoby naszym obowiązkiem. Przez te surowe rozporządzenia, zabezpieczające spokój i całość naszego państwa, pragniemy utrzymać zasady, które od r. 1868 bez zmiany obowiązują i na tem polegają, abyśmy bezwarunkowo nie zezwolili na żadne próby, któreby mogły zburzyć państwową jedność.“

„Nie możemy zezwolić na żadne nowe prawnopolityczne ukształtowanie państwa, które rozróżniałoby mieszkańców tego kraju według narodowości i stworzyłoby osobną, według różnic narodowości ukształtowaną administracyę, albo podział według jakichkolwiek powiatów.

„Mimo to w zastosowaniu ustaw nie czynimy pomiędzy obywatelami żadnych różnic z powodu ich mowy. Każdą instytucyę czynimy dostępną dla każdej narodowości. Chcemy, aby każdy z nich brał udział w dobrodziejstwach administracyi, a nawet, o ile na to pozwala władza państwa, będziemy również o to się starać, abyśmy podnieśli świadomość własnej godności i zrozumienie własnych praw u współobywateli mówiących innym językiem, ażeby pod każdym względem stali się równouprawnionymi obywatelami państwa“.

Taką jest tradycyjna polityka, której musimy trzymać się bez zmiany i to jest jedyny *modus procedendi* dla liberalizmu. Nie jest liberalnym mąż stanu, który pod względem kościelnym lub społecznym podziela pewne liberalne zapatrywania, a następnie przy zastosowaniu ustaw wobec innych narodowości nie potrafi lub nie ma odwagi wyciągnąć konsekwencyj z tych zapatrywań. Nasze zasady zastosujemy do współobywateli używających innego języka, ale żądać będziemy od nich równego wypełniania obowiązków ciążących na nich.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 sierpnia.

Pomysł, aby zamiast słoweńskich klas równorzędnych w gimnazyum w Cylei otworzyć zupełnie nowe gimnazyum ze słoweńskim językiem wykładowym, lecz nie w Cylei, ale w innej miejscowości, a w szczególności w Lutomere, natrafia na opór ze strony Słoweńców. Utworzenie osobnego gimnazyum byłoby wprawdzie dla nich korzystniejszem od paralelek przy niemieckiem gimnazyum. Lutomere nie odpowiada jednak warunkom, jakie posiadać powinna siedziba szkoły średniej. To też nie można i nie należy dla zaspokojenia drażliwości, a właściwie pożądliwości niemieckiej, poświęcać rzeczywistych interesów Słoweńców. Jeżeli zamiast paralelek ma być osobne gimnazyum, to i owszem, ale niech będzie tam, gdzie rzeczywiście jest jego potrzeba, chociażby to miało wywołać największy gniew centralistów niemieckich i najkrzykliwsze protesty z ich strony.

Z Włoch.

Zadziwiający i oburzający wynik procesu banku rzymskiego wywołuje potrzebę uzupełnienia kodeksu i procedury karnej, szczególnie zaś przepisów o sądach przysięgłych — a niemniej także uzupełnienia procesu samego przez pociągnięcie do odpowiedzialności innych winowajców.

Według ostatnich wiadomości z Włoch o uzupełnienie tego procesu upomina się głośno poseł Bonghi. Przedwczoraj zdawał on sprawę ze swych czynności poselskich podczas ostatniej sesyi. Najpierw podziękował swoim wyborcom za wybór jednomyślny, zapowiedział, że jak dotąd, tak i w przyszłości będzie hołdował prawdzie bez oglądania się na jakiekolwiek względy — i oświadczył, że go więcej boli upadek etyczny, niż finansowy kraju. Na Monte Citorio nie troszczą się wcale o etykę w rządzeniu. Myśl polityczna marnieje, bo lud utracił wiarę w urządzenia i instytucye państwowe, skoro widzi, że można je bezkarnie naruszać. — Niegodziwości bankowe, nadużywanie władzy politycznej, wyrok uwalniający Tanlongę i jego towarzyszy, bezskuteczność śledztwa komisyi parlamentarnej, dwuznaczne zachowanie się sędziów — wszystko to jest nieszczęściem. Dusza ludu przy tem marnieje; pokrzepić ją — to jest pierwszym i najpilniejszym obowiązkiem. Posłowie, którzy mają zbrukane ręce, muszą ustąpić z Izby — a jeżeli sędziowie nie wezwą Giolittiego do odpowiedzialności, to on przedłoży w Izbie wniosek, aby go postawić w stan oskarżenia. Chwila jest nadzwyczaj poważna — chodzi tu o uratowanie ideałów narodu — i wielce zachwianej wiary w uczciwość i sprawiedliwość.

O stanie finansowym mówiąc, oświadczył, że tylko oszczędności we wszystkich gałęziach administracyi, nie wyłączając budżetu wojskowego, mogą przynieść pomoc skuteczną.

Crispi zasługuje na nieograniczone uznanie i pochwałę za zarządzenia w okręgu Massa-Carrara i na Sycylii, mimo to nie można zaprzeczyć, że zarzewie na Sycylii tli ustawicznie pod popiołem. Trzeba się zaopiekować uciśnionym ludem wiejskim; zaburzenia są objawem naturalnym, bo lud wiejski nie chce być ustawicznie ofiarą niegodziwości społecznej. Z tej niegodziwości wynikają wszystkie chorobliwe objawy.

Na zewnątrz Włochy powinny trzymać się polityki uprzejmości sąsiedzkiej i pokoju. Przez to nie myśli, iż Włochy powinny wystąpić z potrójnego przymierza, lecz że to przymierze powinno się samo rozwiązać, — a wtedy ustanie zmora, która przygniata Europę.

Czy dla naprawy złego, czy dla uspokojenia sumienia, obrażonego wynikiem procesu banku rzymskiego, ministerstwo sprawiedliwości utworzyło komisyę specyalną, która ma zbadać wszystkie fazy procesu, a szczególnie przebieg śledztwa wstępnego, dalej uchwałę Izby oskarżającej, która uwolniła od oskarżenia kilku, w pierwszej fazie procesu uwięzionych, — dalej sprawę wmięszania się władzy politycznej w akcyę sądową — a szczególnie ukrycie dokumentów, zabranych podczas rewizyi u Tanlongi i Lazzaroniego.

Z Belgradu.

Serbia jest krajem niespodzianek. Nic w niej nie trwa długo. Zamachy stanu, przewroty następują tam jedne po drugich. Trzeci miesiąc zaledwie istnieje nowy rząd Nikołajewicza, a już twierdzą na pewne, że z dniem 14 b. m., t. j. z dniem rocznicy urodzin króla Aleksandra i jego krótkie panowanie się skończy. Zapowiedź ta stoi w związku z najnowszą zmianą polityki stronnictwa radykalnego, które przez przedstawiciela swego Pasicza pragnie teraz pogodzić się z rządem i zbliżyć do niego. Trudno na razie ocenić, jaki skutek wyniknie z nietajonych bynajmniej zabiegów Pasicza, mających na celu doprowadzić do porozumienia z dworem. Nieoptymiści nawet przypuszczają, że przywódca radykałów potrafi wszelkie trudności pokonać, a także pojednać się z Milanem. W najbliższych dniach prawdopodobnie dojdą nas wieści, czy przypuszczenia te i nadzieje są trafne i na jakiej oparte podstawie.

Z dalekiego wschodu.

Dotąd nie ma zaprzeczenia wiadomości, która ze źródła japońskiego pochodząc doniosła o zwycięstwie Japończyków nad Chińczykami i o zdobyciu ważnej pozycyi strategicznej; przeto trzeba tej wiadomości uwierzyć. Do niej należy dodać drugą, która donosi, że Japończycy złowili znowu trzy wojenne statki chińskie. I ta wiadomość nie ma potwierdzenia, ale zasługuje na wiarę, bo różne okoliczności przemawiają za tem. Przed kilku dniami rozgłoszono wiadomość, że wojenna flota chińska w sile trzynastu okrętów odpłynęła na wody japońskie. Można było przypuszczać, że wkrótce przyjdzie do walnej rozprawy na morzu. Zamiast takiej wiadomości nadeszła inna donosząca, że flota chińska wróciła na wody chińskie i zawinęła do portu. Przeto musiało się coś stać, co ją do tego powrotu skłoniło. O bitwie i klęsce nie ma wiadomości, ale jakaś potyczka być musiała, skoro Japończycy chlubią się zdobyciem trzech okrętów, a Chińczycy wrócili.

Według *Biura Reutera* z Szangaju podczas odjazdu posła japońskiego z Tientsinu z jego orszakiem oraz konsula, żołnierze chińscy napadli na odjeżdżających i rzeczy ich zabrali.

Wice-król tej prowincyi jednak wysłał innych żołnierzy na poskromienie tamtych napastników, poczem porządek i spokój został przywrócony.

Ciekawym jest edykt cesarza chińskiego, oznajmiający o tem, że Japonia zmusiła go do wojny. W tym edykcie cesarz rozkazuje wice-królom (generalnym gubernatorom wielkich obszarów) i generałom wypędzić zarazę japońską z jej kryjówek. „Całą winę za rozlew krwi zwala edykt na Japonię....

Wojenna polityka Chin dążyć ma głównie do tego, aby Japonię pozbawić wszelkich środków finansowych....

Chociaż ze strony japońskiej zapewniono, że porty chińskie, do których okrętom europejskim wstęp jest otwarty na mocy dawniejszych traktatów, leżą poza wojenną sferą działania i nie będą napastowane, mimo to w Szangaju nie dowierzają tym zapewnieniom, bo pogaszono światła w wieżach nadbrzeżnych, aby nie dopuścić żadnego okrętu do portu w nocy, a nadto zatopiono torpedy u wjazdu do portu.

Od Administracyi.

Nowi prenumeratorzy „Nowej Reformy“ miejscowi za nadesłaniem do Administracyi naszego dziennika **30** centów, zamiejscowi za nadesłaniem **50** centów mogą otrzymać, dopóki starczy zapasu, słynną dwutomową powieść

Pożary i zgliszcza

osnutą na tle powstania styczniowego przez znakomitą autorkę, kryjącą się pod pseudonimem Zmogas.

Nadto za nadesłaniem takiejsamej kwoty mogą otrzymać sensacyjną powieść Lemaitre'a p. t.:

KRÓLOWIE

drukowaną w roku zeszłym w odcinku naszego dziennika.

Kronika.

Kraków, 7 sierpnia.

Doroczne zebranie towarzyskie członków „Sokoła“ odbędzie się we czwartek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem. Na listę uczestników wpisywać się można u kursora Towarzystwa i w kancelaryi.

Do uczestników I ogólnego wiecu rękodzielników i przemysłowców. Lwowska Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych wspólnie z komitetem wykonawczym podaje do wiadomości interesowanych, że za pośrednictwem lwowskiej dyrekcyi ruchu generalna dyrekcya kolei państwowych rozporządzeniem z dnia 27 lipca br. przyznała wszystkim uczestnikom I ogólnego wiecu rękodzielników i przemysłowców, odbyć się mającego w czasie 12 do 15 b. m. we Lwowie, którzy wykażą się kartą legitymacyjną, przez powyższą Izbę wydaną, następujące zniżenie zwyczajnych cen jazdy 2 i 3 klasy na szlakach kolei państwowych, w Galicyi i na Bukowinie położonych, a mianowicie:

Każdy uczestnik I ogólnego wiecu rękodzielników i przemysłowców za okazaniem przy kasie osobowej karty legitymacyjnej nabywać będzie: 1) przy użyciu 2 klasy pociągu pospiesznego, bilet 2 klasy pociągu osobowego; 2) przy użyciu 2 klasy pociągu osobowego, bilet 3 klasy tegoż pociągu osobowego, wreszcie 3) przy użyciu 3 klasy pociągu osobowego, pół biletu 3 klasy tegoż pociągu.

Zniżenie to ważne jest dla jazdy do Lwowa w czasie od 10 do 14 bm., zaś dla powrotu ze Lwowa w czasie od 15 do 30 bm.

Osobny pociąg do Lwowa urządzony przez p. Bujańskiego wyruszy z Krakowa dnia 11 b. m. o godzinie 7 minut 20 rano po cenach zniżonych. Bilety ważne na dni 8. Cena biletu z Krakowa do Lwowa wraz z jednorazowym wstępem na wystawę złr. 4 ct. 7. Pociągiem tym udadzą się oprócz osób chcących zwiedzić wystawę, również przemysłowcy i rękodzielnicy udający się na wiec, mający się odbyć w dniach 12, 13, 14 i 15 sierpnia. Cena biletu dla uczestników wiecu złr. 3 ct. 85 tam i napowrót. Wstęp na wystawę 20 ct. Wstęp na Racławice 25 ct. Cena mieszkania od 40 ct. od osoby na dobę. Do tego pociągu mogą się przysiadać osoby na wszystkich stacyach, również po cenach zniżonych. Uczestnikiem wiecu może być każdy samodzielny rękodzielnik lub przemysłowiec chociażby nie był delegatem cechu stowarzyszenia. Biletów jazdy nabyć można w domu bankowym p. Bujańskiego, począwszy od 9 b. m. rano, oraz przy kasie na dworcu kolei przed odejściem pociągu.

Od prof. I. Baudouin'a de Courtenay otrzymaliśmy dziś dwa listy, którymi zawiadamia nas, iż wyboru na członka Rady nadzorczej Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nie przyjmuje, wybrany bowiem został bez zapytania go, czy się na to zgadza i to wówczas gdy nie był członkiem Towarzystwa; — w drugim zaś liście oświadcza, iż na artykuł, zamieszczony w dzienniku naszym p. t. „W obronie prawdy“, jakoteż na jego dalsze ciągi, odpowiadać nie będzie ze względu, iż artykuł ów jest bezimiennym.

P. Władysław Paszkowski, śpiewak scen włoskich, który w ostatnich dniach występował z wielkiem powodzeniem na naszej scenie, i panna Marya Paszkowska, utalentowana artystka teatru krakowskiego, udają się na wycieczkę artystyczną do galicyjskich miejsc kąpielowych.

Z teatru komunikują nam: Jutro we środę po raz ostatni odśpiewanem zostanie arcydzieło Stanisława Moniuszki „Halka“ z panią Kasprowiczową, artystką opery lwowskiej, w partyi tytułowej. Próby orkiestrowe z opery Ruggiero Leoncavallo „Pajace“, oraz z baletu „Wesele w Ojcowie“, odbywają się codziennie. Premiery te ukażą się na scenie w nadchodzący czwartek.

Parę słów przeciwnikom „Sokołów“. Zamieściliśmy wczoraj odprawę, daną przez urzędowy organ „Sokołów“ niesmacznym dowcipom *Czasu* i jego lwowskiego kolegi *Przeglądu*. Ale zaznaczamy, że chyba trochę zanadto poważnie odpowiedział organ „Sokołów“ na zaczepkę, która wcale godziwą i poważną nie była. Dziś otrzymaliśmy zapytanie jednego z naszych druhów „Sokołów“ ze Lwowa, na które sami odpowiedzi dawać nie chcemy, lecz spodziewamy się, że niejeden z naszych czytelników koniec pieśni sam sobie dośpiewa. Otóż pyta nas druh ze Lwowa:

1) Dlaczego ci panowie uważają za niepotrzebne zjazdy „Sokołów“, gdy sami tak gorliwie biorą udział w różnych zjazdach zarówno naukowych i zawodowych, jakoteż katolickich, nawet w innych obcych nam częściach państwa i poza jego granicami. Chyba nie z żadnej potrzeby lub względów praktycznych, skoro religia katolicka w naszym kraju tak ściśle z ideą narodową związana, dotąd nigdy nietylko napadaną, lecz nawet zakwestyonowaną nie była i być nie może.

2) Dlaczego ci panowie uważają za rzecz niepotrzebną, ażeby młodzież po skończonych, usilnych i wytężających musztrach i ćwiczeniach zebrawszy się przy kufelku piwa, w koleżeńskich mowach wspominała o interesach wspólnych i krajowych, — kiedy panowie Stańczyki ze swej strony nigdy nie opuścili nadających się, a szczególnie wcale nienadających się przy zjazdach, weselach, a nawet pogrzebach, sposobności, ażeby wygłaszać swoje politykowanie, z tą jedną chyba różnicą, że zamiast przy zapłaconym za kilka centów kuflu piwa, czynią to nieraz przy wziętej na kredyt butelce szampańskiego.

3) Jeżeli już *Czas* mówi o rzeczach szkodliwych, to czy nie zaliczyłby do nich zwyczaju pewnej pozłacanej młodzieży, wcale do „Sokoła“ nienależącej, powracania z różnych resurs i kasynów o brzasku dziennego światła na chwiejących się i koślawych nóżkach, któreby pewno nic na tem nie straciły, gdyby zamiast kurczyć się całemi nocami przy zielonym stoliku, czasami się wyprostowały w różnych sokolniach przy pożytecznej gimnastyce.

Losy wystawy lwowskiej, jak zaznaczyliśmy, nabywać można w kasie magistratu krakowskiego po cenie kosztu, tj. 85 ct. Na prowincyę losy wysyłane są każdej chwili za poprzedniem przysłaniem przekazem 85 ct. Dotychczas w Krakowie największa ilość losów sprzedaną została w kasie miejskiej.

W panoramie w rynku na linii A-B obecnie Londyn, największe miasto na ziemi. Pięćdziesiąt widoków wiernie oddanych daje dokładne wyobrażenie o tym olbrzymie. Obok Londynu kilka jeszcze widoków nowej seryi Rzymu, z których najciekawszy przedstawia papieża błogosławiącego z balkonu kościoła św. Piotra *urbi et orbi* wobec stu tysięcy zebranych.

W sprawozdaniu o pobycie Wielkopolan opuszczono z powodu nieczytelności manuskryptu pp. Filińskiego i Gajewskiego, którzy zajmowali się oprowadzaniem gości po Krakowie i obowiązek ten spełniali z całą gorliwością.

Przywilej. Węgierskie ministerstwo handlu udzieliło Kornelowi Maślonce w Nowym Sączu wyłącznego przywileju na zamek *Riegelschlos mit Siegelverschluss* z prawem pierwszeństwa od 17 czerwca 1893 według opisu tajnego w ministerstwie handlu złożonego.

Z placu wystawy. (*W. Dbr.*) Lwów, 6 sierpnia. Dyrekcya obliczyła już, jaki ruch był na wystawie w ciągu przeszłych dwóch miesięcy. Z tego widzimy, że mimo nieprzyjaznej przeważnie pogody, mimo innych przeszkód, publiczność nasza licznie zwiedzała wystawę. — Ogółem bowiem sprzedano 344.256 wstępów na wystawę, oprócz tego 42.510 do pawilonu sztuki, razem więc w kasach wystawowych wydano płatnych biletów 386.766.

Do tego ożywienia niemało przyczyniają się, zwłaszcza w obecnym sezonie wakacyjnym, wycieczki, których na najbliższy czas mnóstwo znów zapowiedziano. Z Liska przybywa dnia 9 b. m. 32 dzieci i 5 nauczycieli. Powiat gródecki wysyła po 3 uczniów, 1 uczennicy i nauczycielu lub nauczycielce z każdej szkoły, razem 224 dzieci i 40 nauczycieli. Z Rudek przybywa 50 osób, z Kut 25 dzieci. Oprócz tego zapowiedzieli przybycie Ślązacy. Dnia 12 do 14 odbędzie się zjazd „Gwiazd“, na który spodziewają się przybycia około 500 uczestników. Zgłosiły się dotychczas z udziałem „Gwiazdy“: tarnopolska, brodzka, rzeszowska, stanisławowska i krakowska.

Jutro o godz. 2½ przybywają ministrowie węgierscy Wekerle i Lukacs *incognito*.

Dziś odbyło się premiowanie III okresowej wystawy ogrodniczej. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa otrzymał medal srebrny za najpiękniejsze ananasy; ks. A. Sapieha z Krasiczyna medal bronzowy za piękne ananasy; ogród szkoły 6-klasowej w Nowym Sączu medal bronzowy za kolekcyę agrestu, porzeczek, wiszni i t. d.; hr. J. Borkowski z Gródka list pochwalny za morele; ks. A. Sapieha z Krasiczyna medal srebrny za obfity zbiór pięknych wczesnych warzyw; A. Klimowicz ze Lwowa medal srebrny za bogatą kolekcyę pełnych begonij; pp. Woliński i Kaczyński ze Lwowa medal bronzowy za piękny zbiór takichże begonij; Iwa Brunicka medal srebrny za zbiór gesneriacaeów; J. Klimowicz ze Lwowa medal srebrny za najpiękniejsze gloksinie; p. Stark ze Lwowa medal srebrny za bogaty zbiór bardzo pięknych goździków; pp. Woliński i Kaczyński ze Lwowa medal srebrny za bardzo gustowne zestawienie roślin ozdobnych; J. Klimowicz ze Lwowa medal srebrny również za te rośliny.

P. Kazimierz Piątkowski wystawił najpiękniejszy i najobfitszy zbiór pelargonij, odszczególnił się bardzo gustownem przybraniem oddziału szklarni roślinami liściastemi, ponieważ jednak wystawił swe okazy „poza konkursem“, nie mógł być nagrodzonym, *jury* więc wyraziła mu tylko uznanie.

Trzydziestą rocznicę męczeńskiej śmierci pięciu członków rządu narodowego, straconych 5 sierpnia 1864 r. na stokach cytadeli warszawskiej, obchodził Lwów w niedzielę wieczorem uroczystym obrzędem. Z nastaniem zmroku wyruszyła liczna publiczność na wzgórze wóleckie, gdzie znajduje się kaplica, poświęcona pamięci bohaterów z r. 1863/4. Liczne grupy młodzieży, w poważnym nastroju rozpamiętywującej smutne sceny warszawskie z przed lat 30, zebrane do koła kaplicy, oświetlonej rzęsiście biało-czerwonemi lampkami, których jaskrawe płomyki pięknie odbijały na tle zieleni starych drzew, to

wszystko niezwykłego dodawało uroku pamiętnej uroczystości narodowej. Późnym wieczorem zapalono pochodnie i przy ich blasku zebrani odśpiewali z odkrytemi głowami pieśni patryotyczno-nabożne, po ukończeniu których uczestnicy tego pięknego obchodu w jak największym porządku powrócili do miasta z pieśnią patryotyczną na ustach.

Pamiątka dla techników. Na jubileusz pięćdziesięcioletniego istnienia wyższego instytutu technicznego we Lwowie wyszło nakładem szkoły politechnicznej dzieło pod tyt. „Szkoła politechniczna we Lwowie. Rys historyczny jej założenia i rozwoju, tudzież stan jej obecny. Skreślił dr. Władysław Zajączkowski, profesor szkoły politechnicznej. Z 4 rycinami. Lwów. W I. Związkowej drukarni. 1894.“ — Cena egzemplarza 1 złr. 20 ct. Czysty dochód przeznaczony na budowę domu techników. Nabyć można to dzieło u portyera szkoły politechnicznej, w biurze Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów szkoły politechnicznej i w księgarniach.

Lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Echo“, syte laurów na wystawie krajowej, nie ustaje w pracy, ale urządza w czasie od 10—20 sierpnia wycieczkę artystyczną po zdrojowiskach krajowych i przeznacza czysty dochód z koncertów na fundacyę im. Tadeusza Kościuszki. W wycieczce tej biorą udział, oprócz członków chóru „Echa“, pianista p. Ostrowski i skrzypek p. Klausek. *Tournée* obejmuje: Truskawiec, Rabkę, Zakopane, Szczawnicę, Żegiestów, Krynicę i inne miejscowości. Piękny cel, doborowy program i znana subtelność w wykonaniu utworów choralnych, które w „Echu“ mają niezrównanych (zwłaszcza w pieśniach ludowych) wykonawców, dają zupełną rękojmię powodzeń koncertów, czego też niestrudzonym a sympatycznym śpiewakom szczerze życzymy.

Zmarli. Ryszard Buchta, zmarły w tych dniach w Wiedniu miniaturzysta i podróżnik afrykański, ujrzał światło dzienne w Radłowie (Królestwo Polskie) w r. 1845. Początkowo był fotografem i jako taki krążył długie lata po Galicyi i Wołoszczyźnie. Później poświęcił się malarstwu i jako miniaturzysta doprowadził do wielkiej w swym zawodzie doskonałości.

Burze i grady. Z Drohobycza donoszą *Gazecie Samborskiej*: W dniach 12 i 16 lipca nawiedziły okropne burze, połączone z gradem, okolicę Drohobycza, mianowicie: Śniatynkę, Wacowice, Hruszów, Poczejowice, Michałowice, Lipowce, Rolów, Stebnik, Solec i inne, wyrządziwszy znaczne szkody. Od pocisków gradu zginęło wiele bydła na pastwiskach, mnóstwo szyb zostało wybitych, a co najgorsza, zniszczone zostały doszczętnie płody rolne, mające zaspokoić przez rok cały wszelkie potrzeby biednego ludu. Słowem, cała ta okolica zamieniła się na ponurą pustynię, a położenie włościan stało się tem groźniejsze, że (z małemi tylko wyjątkami) nie ubezpieczyli swoich płodów.

Krynica, 5 sierpnia. (Kor. *N. Ref.*) Dziś zawitała do nas drużyna Sokołów z Nowego Sącza pod przewodnictwem prezesa notaryusza Lipińskiego. O godzinie 5 odbyły się ćwiczenia w lesie, które zgromadziły liczną publiczność, nie żałującą występującym oklasków. Z placu ćwiczeń udali się do teatru, gdzie odegrano operę w 3 aktach „Wiśliczanki czyli król Łokietek“. Występujący zebrali zasłużone oklaski, a zachwyciły publiczność w II. akcie obrazy (senne widziadła) jak „Piast przyjmuje aniołów w gościnę“, „Sobieski przyjmuje posłów cesarza Leopolda“, „Kościuszko pod Racławicami“ i inne. O godz. 9 rozpoczęły się tańce w sali domu zdrojowego, które świetnie wypadły. Wycieczka Sokołów przeszła tak dla nas jakoteż dla nich bardzo przyjemnie.

Zmarł tu nagle zarządca sklepu Kółka rolniczego Glattman w 28 r. życia.

W Wadowicach 1 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie okręgowej dyrekcyi skarbu. Poświęcenia nowego gmachu dokonał ks. proboszcz Zając. Plany na budowę wypracował architekt Pryliński. Gmina wadowicka przyjmowała uczestników tej uroczystości bankietem, na którym wiceprezydent dr. Korytowski zapewnił, że władze skarbowe otaczać będą swoją opieką przemysł, rozwijający się w okolicy.

Z Karwiny donoszą coraz to smutniejsze wiadomości. Ponieważ widoki uduszenia pożaru w kopalniach w ostatnich dniach bardzo zmalały, zarząd kopalni zmuszony jest z końcem sierpnia zaprzestać wypłaty robotnikom pół szychty, jaką dotąd otrzymywali. Starsi górnicy mają otrzymać pensyę, młodzi muszą szukać zatrudnienia gdzieindziej. Zarząd arcyks. kopalni przyjął część górników bez pracy do swoich kopalń. Znawcy twierdzą, że pożar w kopalniach może potrwać dwa i więcej lat.

Z Królestwa Polskiego otrzymujemy wiadomość, iż epidemia cholery we wsiach gubernii kieleckiej wzmaga się. Lud śpiewa nabożne pieśni nawet przy żniwach. Wieczorami ciągną pogrzeby na cmentarze dla cholerycznych. W okolicach Działoszyc zapadają dziesiątkami dziennie. W Pinczowie wybuchła cholera pośród ludności żydowskiej.

O naszych żydach czytamy w kronice *Gazety Toruńskiej* następującą notatkę: „Żydzi galicyjscy rozsyłają listownie oferty najlepszego masła stołowego, przedniego miodu lipcowego, a wziąwszy pieniądze, przesyłają następnie coś, czego wcale użyć nie można, oszukując przytem na wadze.“

Kasa Mianowskiego w Warszawie. Wyszło właśnie dwunaste sprawozdanie z czynności komitetu, zarządzającego kasą pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, z r. 1893. W ciągu ubiegłego roku zaszły w łonie komitetu pewne zmiany. Na miejsce członka, opróżnione wskutek ustąpienia Henryka Struvego dnia 21 stycznia 1893 r. wybrany został Tadeusz Korzon. Następnie po zrzeczeniu się przewodnictwa kom. przez I. Baranowskiego na opróżnione to miejsce powołano Antoniego Okolskiego

Członków założycieli kasy z końcem 1893 roku było 83 członków honorowych 123 (przybyło 5), członków rzeczywistych, którzy wnieśli roczną wkładkę, 641. Zapomóg i pożyczek ogółem 55.435 rs. 84 kop, rozchód 54.029 rs. 65 kop, w gotowiźnie pozostało 1406 rs. 65 kop.

Oto tytuły prac, które się w r. 1893 ukazały, lub ukażą się później, dzięki pomocy, jaką autorowie od kasy otrzymali: „Prace filologiczne“ Baudouina de Courtenay, „Słownik geograficzny“ (ciąg dalszy) Bronisława Chlebowskiego, „Wisła“ pod redakcyą Jana Karłowicza, „Szkic fizyologii mowy“ Wład. Oltuszewskiego, „Lirycy polscy“ Antoniego Bądzkiewicza, „Logika medycyny“; przekład dzieła Wesenera p. t „Medicinisch-klinische Diagnostik“, prace leksykograficzne Bolesława Slaskiego i wiele innych.

W ciągu r. 1893 przyznano nagrody imienia Jakóba Natansona. Nagrodę w dziale nauk przyrodniczo matematycznych otrzymał prof. dr. Władysł Natanson za pracę „O potencyałach termodynamicznych“ i „Wstęp do fizyki teoretycznej“. Z działu nauk humanistycznych otrzymał nagrodę za dzieło „Kurpie“ p. Ludwik Krzywicki.

Z Petersburga donoszą, iż wkrótce już obowiązywać będzie prawo, którego mocą nie wolno będzie wywozić za granicę żadnych zabytków starożytnych bez uprzedniego pozwolenia petersburskiej komisyi archeologicznej lub jej odpowiedzialnych członków korespondentów, którzy w pewnych określonych wypadkach będą mogli od siebie wydawać piśmienne zezwolenie na wywóz danego przedmiotu za granicę, w wątpliwych zaś wypadkach winni się odwoływać do decyzyi komisyi petersburskiej, W tym celu przyjeżdżający do państwa agenci skupu starożytności, jeżeli zechcą rozpocząć operacye przed zgłoszeniem się w gazetach lub za pośrednictwem plakat, podpiszą deklaracye, iż we wszystkiem ulegać będą wydanym w tym względzie przepisom i bez zezwolenia nie wywiozą żadnego przedmiotu. Władze celne przy wyjeździe za granicę będą mogły na mocy wskazówek, udzielanych przez członków komisyi archeologicznej, rewidować rzeczy pasażerskie i przedmioty starożytności zatrzymywać na granicy, o ile na wywóz ich nie będzie przedstawione odpowiednie pozwolenie. Naturalnie mowa tu o przedmiotach większych, dziełach sztuki, wykopaliskach itd., do których nabycia mają pierwszeństwo muzea i zbiory krajowe. Rejestracya zbiorów muzealnych instytucyj publicznych i bardziej znanych prywatnych, jak już wiadomo z pism petersburskich, niezadługo z inicyatywy wspomnianej komisyi archeologicznej odbędzie się, lecz nie będzie ona dotyczyć pamiątek i zabytków, będących własnością świątyń i klasztorów.

Pieszo naokoło świata. Z Rygi w dniu 27 b. m. wyrusza w podróż naokoło świata piechur p. Rengarten. Zamierza on przejść Europę wschodnią, Azyę środkową, Syberyę, następnie przedostać się okrętem do Ameryki, przejść ją wszerz do oceanu Atlantyckiego, a przybywszy na ląd europejski, wrócić pieszo do Rygi. Cała podróż ma trwać 3 lata.

Nowy kanał. Odkąd Prusy zagarnęły Szlezwig-Holsztyn, niezwłocznie zajęły się urządzeniem zdobytego księstwa dla swoich celów, przedewszystkiem zaś zajęto się sprawą udogodnienia komunikacyi pomiędzy morzem Niemieckiem a Bałtyckiem, aby okręty niemieckie nie potrzebowały okrążać brzegów duńskich i szwedzkich. W r. 1885 uchwalono kredyt 150 mil. marek na budowę kanału. Dziś przekop jest już prawie ukończony tak, iż niebawem okręty niemieckie będą mogły przepływać z Bałtyku na morze Północne, nie wydalając się z granic państwa niemieckiego. Kanał zaczyna się od Brünsbüttel, przy ujściu Elby, tuż obok Altony, i wije się w zagłębieniu lądowem, łączącem Jutlandyę z lądem europejskim. Kanał przechodzi przez szereg jezior, które będą naturalnemi zbiornikami i regulatorami stałego poziomu wody. Koniec kanału przypada w Holtenau, o trzy kilometry od Kielu. Nowy kanał zapewnia szybką i łatwą komunikacyę pomiędzy Kielem, Lubeką, Rostokiem, Szczecinem, Gdańskiem i Królewcem.

Kościół pływający. Dziesiątki tysięcy żeglarzy angielskich, zajętych rybołostwem przez rok cały i przebywających na morzu nierzadko po kilka miesięcy, są pozbawieni możności słuchania słowa Bożego. Pragnąc zaspokoić duchowe potrzeby tych pracowników morza, misyonarze angielscy postanowili wybudować pływający kościół. Na wezwanie, uczynione z ich strony, niejaki p. W. ofiarował swój jacht „Goshawk“. W końcu ubiegłego miesiąca odbyło się poświęcenie kościoła, urządzonego na jachcie i pierwsze nabożeństwo, które odprawił duchowny, wybierający się na objazd stacyj morskich i statków, przebywających na morzu. Podróż rozpoczęła się od zachodniego brzegu Anglii, w kierunku wschodnich brzegów do portu Grimsbi, gdzie duchownego zamieni wikary misyonarskiego stowarzyszenia św. Andrzeja i puści się w dalszą drogę. Świątynia może pomieścić stu modlących się. Budowa jej na jachcie kosztowała 500 funt. szterl., a koszt utrzymania obliczono na 1.000 funt. szterl. rocznie.

Błyszczenie gwiazd. W ostatnich czasach marynarka niemiecka i doświadczalna stacya morska w Hamburgu starają się wyciągnąć wskazówki praktyczne z obserwacyj, czynionych nad błyszczeniem gwiazd, pozostającem w widocznym związku z rozmaitemi stanami pogody. Do tej pory nauka stwierdziła następujące fakty dotyczące błyszczenia gwiazd. Gdy przez lunetę będziemy obserwować gwiazdę stałą w czasie trwania wilgotnego ciepłego wiatru południowego, przedstawi się ona nam jako punkt błyszczący, a światło, jakie wydaje, nie będzie drżeć, ani wahać się. Wręcz inaczej przy pogodzie mroźnej, poprzedzanej wiatrami wschodniemi lub północno-wschodniemi. Światło gwiazd błyszczy nierównomiernie w rozmaitych kierunkach raz mocniej, to znów słabiej i czasami wydaje się, iż zupełnie przygasa, często przytem można zauważyć zmianę koloru. Jakkolwiek tę różnicę w błyszczeniu gwiazd dostrzedz można gołem okiem, zjawisko w całej rozciągłości obserwować można dokładnie tylko z pomocą lunety astronomicznej. Na podstawie trzydziestoośmioletnich doświadczeń profesor astronomii uniwersytetu w Lozannie, Dufour, twierdzi, iż istnieje ścisły związek pomiędzy blaskiem gwiazd a zmianami pogody i że słabe błyszczenie zapowiada deszcze i burze.

Fotografowanie w ciemności. Profesor Dollbére, który czyni próby fotografowania przedmiotów sposobem elektrycznym, ogłasza w *Cosmopolitan Magazine*, że obecnie, gdy stwierdzono elektryczno-magnesowe pochodzenie drgań eteru, rezultaty otrzymywane przez działalność promieni światła mogą być osiągane za pomocą odpowiednio urządzonych przyrządów elektrycznych. Jeżeli przez monetę leżącą na tafli szklanej będziemy przepuszczać iskry z maszyny elektrycznej i następnie ją zdejmiemy, to na szkle nie pozostaną żadne widoczne ślady, — lecz wystarcza chuchnąć, żeby pojawił się wyraźny ślad monety leżącej poprzednio. Na tej podstawie prof. Dollbére twierdzi, iż przy zamianie szkła płyta fotograficzna otrzyma zupełnie dokładne zdjęcie. Nie potrzeba także, by iskry elektryczne przebiegały przez monetę, bo jeżeli razem z płytą włożymy ją do ciemnego pokoju i ustawimy obok maszyny elektrycznej, to drganie powietrza będzie zupełnie wystarczającem, by moneta została odbita na czułej płycie fotograficznej. Doświadczenia, dokonane przez profesora Dollbére wykazały, iż za pomocą drgań powietrza, wywołanego przez maszynę elektryczną, można doskonale fotografować przedmioty w ciemności.

Dzienniki poświęcone elektryczności. Do jakiego stopnia rozwinęła się literatura w dziedzinie elektryczności, sądzić możemy z tego, że obecnie dzienników poświęconych wyłącznie tej umiejętności, wychodzi w jezyku angielskim 31 (23 w Stanach Zjednoczonych, 1 w Kanadzie i 7 w Anglii), 12 w języku francuskim (9 we Francyi, 2 w Belgii i 1 w Szwajcaryi), oraz 5 w języku niemieckim.

Największa drukarnia w świecie. Szczyci się swoim ogromem drukarnia *Petit Journalu* w Paryżu, drukarnia londyńskiego *Timesa* również imponuje wielkością, oraz ilością pracowników, drukarnie Behr'a w Lipsku, zatrudniając kilkuset zecerów i preserów, liczą się do największych, ale tylko w Europie Rozmiarami, oraz ilością współpracowników, imponuje całemu światu drukarnia rządowa w Waszyngtonie. Pracuje w niej 3.100 osób, a w tej liczbie około 2 000 zecerów. Utrzymanie drukarni wynosi na rok 3 500.000 dolarów (około 7,000.000 rubli). W zakładzie tym drukują się wszystkie rządowe książki, okólniki, rozporządzenia, sprawozdania, a wreszcie i biurowe blankiety dla wszystkich ministrów. W przeszłym roku drukarnia ta zużyła około 210.000 ryz papieru, wartości 100.000 dolarów; 24 000 funtów farby drukarskiej, 28.400 f klejn, 14.000 f. mydła, 6.000 f. potasu, 6.000 grubego i 4 000 f. cienkiego szpagatu, 4 000 f. gliceryny, 3.000 f. ołowiu, 800 f. siarczanu saletry, 700 f. wosku, 3 600 paczek złotego papieru, 40.000 stóp kwadratowych juchtu, 4.000 tuzinów skórek baranich, 4.000 kawałków sukna i 280 stóp kwadratowych skóry cielęcej. — Za zamówienia od osób prywatnych drukarnia zarobiła przeszło 70.000 dolarów.

„Rękawiczka“ Szyllera dostała się na scenę. Przeróbka dramatyczna tej ballady poety niemieckiego jest obecnie nowością dnia w Bostonie. Akcya toczy się zupełnie jak w balladzie. Lwy, tygrysy i lamparty wypuszczane są do walki, a w górze na balkonie siedzą damy i rycerze. Rękawiczka jednej z dam spada z balkonu na arenę, a wówczas Karol White, najznakomitszy amerykański pogromca zwierząt, schodzi na arenę i podnosi rękawiczkę, ale nie rzuca jej w twarz zbyt wymagającej pani, ale klęka przed jej... sąsiadką. White zamierza z tą sensacyjną sztuką odbyć *tournée* po Europie.

Wpływ małżeństwa na długość życia. Znany statystyk francuski, Bertillon, ogłosił w tych dniach rezultat swych badań w kwestyi, jaki wpływ wywiera małżeństwo na długość życia ludzkiego. Studya swe oparł Bertillon na badaniach, przeprowadzonych we Francyi, w Holandyi i Belgii, a ogłoszone rezultaty są do tego stopnia zdumiewające, iż mogłyby snadnie wzbudzić powątpiewanie wśród niedowiarków, gdyby nie ogłaszał takowych uczony tej miary, co Bertillon. Według jego twierdzenia, z mężczyzn żonatych między 25 30 rokiem życia, zmiera sześciu na tysiąc. Natomiast wśród kawalerów umiera dziesiąty procent, z wdowców dwudziesty drugi. — W dobie życiowej między 30—55 rokiem odnośne procenty śmiertelności wynoszą 7, 11, 19 na tysiąc. Podobna różnica na korzyść żonatych objawia się u ludzi w późniejszym wieku, przyczem zauważyć należy, że znaczniejszy procent śmiertelności przypada na wdowców, aniżeli na bezżennych. Z drugiej znów strony ludzie żeniący się zbyt młodo, między 18—20 rokiem życia, zmierają w tym samym stosunku, co starcy od lat 65—70. Kobietom nie służy tak małżeństwo jak mężczyznom. Z niezamężnych zmiera jedenasty procent między 30 a 35 rokiem życia, podczas gdy z zamężnych w tym wieku zmiera procent dziewiąty. Poniżej 25 roku życia liczba wypadków śmierci u mężatek jest większą, aniżeli u niezamężnych, natomiast po roku czterdziestym mężatki umierają rzadziej od panien. Młodzieniec, żeniący się w 25 roku życia, może się spodziewać przeciętnego wieku, to jest 65 roku życia, podczas gdy kawaler samowolnie skraca sobie życie o lat pięć, gdyż zmiera przeciętnie już w 60 roku życia.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 8 sierpnia: „Halka“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

We czwartek 9 sierpnia: „Pajace“, opera Ruggiero Leoncavallo, oraz „Wesele w Ojcowie“, balet.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość.** Pod tym tytułem wydana została świeżo we Lwowie książka, obejmująca treściwe dzieje porozbiorowe Polski, począwszy od r. 1795 do ostatnich dni naszych. Zdobi ją mnóstwo rycin, piękna galerya wizerunków przedstawiających wybitniejsze osobistości ostatniego wieku, zamyka zaś „Kalendarz z dziejów stuletniej walki“. Wobec rażącego braku w piśmiennictwie naszem dzieł popularnych tego rodzaju, najnowsze to wydawnictwo, czci Tadeusza Kościuszki poświęcone, zasługuje na jak najszersze masowe rozpowszechnienie, ułatwione też niezwykle przystępną ceną 75 ct. Książka liczy 452 strony druku.

— **Nowe książki** nadesłane redakcyi: Krótka historya rozwoju partyi socyalistycznej w Galicyi (od 1 maja 1890 do 1 maja 1894). Z dodatkiem dziejów t. zw. „niezawisłych“ lwowskich. Napisał Żegota. Lwów, 1894.

Die Agrarkrisis und die Mittel zu ihrer Abhilfe. Grundzüge eines agrarpolitischen Programms, — von dr. Witold v. Skarżyński. Berlin, 1894.

Szóste sprawozdanie c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, ogłoszone z końcem roku szkolnego 1893/94.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Nadzwyczajne ogólne Zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa rolniczego odbędzie się 1 września b. r. o godzinie 11 przed południem w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Porządek obrad następujący:

Wybór prezesa.

Sprawa 50-letniego jubileuszu istnienia Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Kwestya ubezpieczenia bydła od zarazy.

Program zużycia subwencyi na hodowlę bydła.

Wybór delegatów na Zgromadzenie jubileuszowe Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie.

Ewentualne wnioski Towarzystw rolniczych okręgowych i wnioski samoistne członków Zgromadzenia.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 6 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744 5 mm	742·7 mm	740·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,0	+17°,0	+29°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW1	NNW 0	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	79 %	89 %	39 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	0	0	4

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 sierpnia. *Neues Wiener Tagblatt* ogłasza *interview* z prezesem gabinetu serbskiego Nikołajewiczem, który oświadczył, że król jest stanowczo zdecydowany wobec zabiegów ze strony liberałów i radykałów, obecną sytuacyę polityczną utrzymać. Finanse poprawiają się statecznie, dochody z podatków rosną. W stosunku do rodziców króla rząd przyjął zasadę, że stałe ich zamieszkanie jest w Serbii. Starania Risticza o pojednanie się z królem mają wyłącznie osobisty charakter. Risticz nie odegra już nigdy politycznej roli.

Nikołajewicz oświadczył, że w przyszłym roku dopiero zarządzi wybory do skupczyny. Dzień 14 sierpnia żadnej niespodzianki z sobą nie przyniesie. Serbia dąży do utrzymania najlepszych stosunków z wszystkiemi państwami, w szczególności z sąsiedniem mocarstwem.

Fremden-Blatt powołuje się na różnorodne wersye, rozgłaszane o stanie rzeczy w Bułgaryi i oświadcza, że wobec tego lepiej oszczędnym być w wydaniu sądu, aż stosunki się wyjaśnią.

Nie da się zaprzeczyć, zdaniem *Fremden-Blattu*, że dotychczas to nie nastąpiło. Usunięcie Stambułowa wywołało bez wątpienia pewne zamięszanie w kołach politycznych Bułgaryi. Walki polityczne prowadzą się tam z wielką gwałtownością, lecz na tym punkcie zgadzają się tam, z wyjątkiem emigrantów, wszyscy, że tego, co dotąd zyskano, na igraszkę losów puszczać nie można.

Poczucie samodzielności ludu jest tak wzmocnione, że ani kraj, ani jego przywódcy, ani armia, swej samodzielności pozbyć się nie zechcą.

Przeto na razie przyjaciele Bułgaryi nie mają żadnego powodu obawiać się o przyszłość Bułgaryi; dopóki nienawiść stronnictw nie przybierze większych rozmiarów i nie wywoła groźnych kłopotów wewnętrznych, dopóty nie ma podstawy do utraty zaufania w dalszy pokojowy rozwój kraju.

Książę Ferdynand i teraźniejsi ministrowie z pewnością życzą sobie gorąco utrzymać owoce osiągnięte.

Petersburg, 7 sierpnia. Zaślubiny wielkiej księżnej Kseni odbyły się wedle programu.

Frankfurt nad Menem, 7 sierpnia. Do tutejszej *Frankf. Ztg* donoszą z Belgradu, że po usunięciu wszelkich przeszkód pojednanie się Risticza z domem królewskim będzie wkrótce faktem dokonanym.

Paryż, 7 sierpnia. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces przeciw kilkunastu anarchistom, oskarżonym, w myśl ustawy z grudnia 1893, o zbrodnię zakładania tajnych stowarzyszeń.

Na ławie oskarżonych zasiada 25 ludzi; pięciu, między nimi Paweł Reclus, uciekło i dotąd ich nie ujęto.

Przewodniczący przystąpił do sprawdzenia tożsamości oskarżonych. Między nimi znajduje się jeden Szwed i sześciu Włochów, podczas gdy inni, jak Jean Grave, Sebastyan Faure, Ortiz i t. d., są Francuzami.

Protokolant odczytuje obszerny akt oskarżenia. Wynika z niego, że oskarżeni należeli do sekty, której członkowie w tym celu się zjednoczyli, aby przez kradzieże, rabunki, podpalania i morderstwa walczyć z istniejącym ładem społecznym.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zażądał prokurator uchwały trybunału, zakazującej ogłaszania sprawozdań z tej rozprawy sądowej.

Jeden z obrońców wystąpił przeciwko temu wnioskowi.

Trybunał uchwalił, że zakazuje się tylko ogłaszania sprawozdań z przesłuchania oskarżonych Jana Grave'go i Sebastyana Faure'a. Z kolei przystąpił przewodniczący do przesłuchania Jana Grave'go.

Celem utrzymania porządku w pałacu sprawiedliwości i poza jego obrębem zarządzono energiczne środki bezpieczeństwa. Dotąd nie było żadnego wypadku.

Paryż, 7 sierpnia. Poseł chiński w Paryżu przesłał ministrowi spraw zagranicznych, p. Hanotaux, pismo, w którem rząd chiński wyraża ubolewanie z powodu zamordowania francuskiego badacza Dutreuil-de-Rhins, którego Tybetanie w potyczce zranili, następnie zaś związali i wrzucili do rzeki. W piśmie tem powiedziano, że rząd chiński wydał polecenie, aby szukano zwłok zamordowanego i aby winnych jak najostrzej ukarano. Wszelkie pretensye o odszkodowanie ze strony pozostałej rodziny będą uwzględnione.

Paryż, 7 sierpnia. Z powodu przybycia do Aigues-Mortes znacznej liczby robotników salinarnych, wzmocniono w tej miejscowości służbę bezpieczeństwa. Między przybyłymi było dziewięciu Włochów. Pospólstwo poznało ich i rzuciło się na nich. Musieli oni wyjechać z Aigues-Mortes.

Lugdun, 7 sierpnia. Dzisiaj upłynął trzydniowy termin do wniesienia zażalenia, a Caserio nie podpisał podania do sądu kasacyjnego.

Londyn, 7 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Grey, że Japonia przyrzekła, iż przeciw portowi chińskiemu w Shangai nie podejmie kroków wojennych, skutkiem czego Chiny nie zamkną przystępu do tego portu.

Plymouth, 7 sierpnia. Parowiec „Lismore Castle“ zderzył się podczas mgły z nieznanym parowcem niemieckim, i ten prawdopodobnie zatonął.

Rzym, 7 sierpnia. Porucznik Blanc, który przy mustrze znieważył czynnie rekruta i przez to śmierć jego spowodował, skazany został przez trybunał w Padwie na 6 miesięcy i 20 dni więzienia, nadto zaś na zapłacenie 500 franków odszkodowania.

Budapeszt, 7 sierpnia. Prezydent ministrów Wekerle wczoraj wieczór z Nagy Banya odjechał do Lwowa.

Belgrad, 7 sierpnia. Dla publicznego bezpieczeństwa w kraju rząd serbski postanowił powiększyć żandarmeryę o 600 ludzi pieszych i 200 konnych. Do wykonania tego postanowienia przystąpi się bezzwłocznie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 sierpnia 1894 r	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	50
Zjednoczony dług w srebrze	98	50
Austryacka renta złota	122	30
4 % austryacka renta (marcowa)	97	75
4 % węgierska renta złota	121	55
4 % węgierska renta koron.	96	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1012	—
Akcye kredytowe	364	25
Londyn	124	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	02 ½
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	90 ½
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 7 sierpnia. Ruble 133 50 Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 16·40 — Żyto na jesień 5·36—0·00. Pszenica na jesień 6 72—0·00 Owies na jesień 6.07—0·00.

Wiedeń, 7 sierpnia. 4 % oblig. poż. kraj. z 1891 96·65; 4 % oblig. poż. kraj. z 1893: 96·30; 4 % galic. fund. propin. 96 20; 4½ % list. banku kraj. 100·30; 5 %-owe obligi banku krajowego 102·25; 4 % list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 281·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 146 50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z 1864 za 100 złr. — 197·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. — 252 50; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.010·—

Berlin, 7 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 220 — mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·— mrk. Austryacka srebrna renta 94·80 mrk. Węgierska złota renta 99·50 mrk. Węgierska renta koronowa 92·70 mrk. Austryackie banknoty 163 80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·— mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

WILHELM FENZ
przeniósł swoje magazyny na Rynek 31, róg ul. Szewskiej. 1718 26 0

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, **kupuje i sprzedaje** pod najkorzystniejszemi warunkami

KANTOR WYMIANY
Filii c. k. uprzyw.
Galic. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek Główny L. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, bez doliczenia **prowizyi.**

3,765.702 analfabetów.
Broszurę pod powyższym tytułem, wydaną nakładem Tow. „Szkoły ludowej“ można nabywać w Administracyi „Nowej Reformy“ i we wszystkich księgarniach. Egzemplarz 10 ct. Z przesyłką pocztową 15 ct.

Dom bankowy i kantor wymiany JAKÓBA HOCHSTIMA
Kraków, Rynek główny, Linia A-B.
kupuje i sprzedaje **pod najkorzystniejszymi warunkami** krajowe i zagraniczne papiery, akcye, listy zastawne, losy, monety, wymienia wszelkie kupony, wylosowane papiery. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą bez liczenia prowizyi.

Masę francuską do zapuszczania posadzek.
Masę woskową własnego wyrobu do podłóg.
Glazurę bursztynową do lakierowania podłóg
Farby pokostowe szybko schnące do podłóg
Lakier do tablic szkolnych.

Pasy do maszyn z najlepszej skóry.
Gurty do maszyn konopne.
Rzemyki do szycia pasów. Struny do tokarń.
Oliwy do maszyn, lecerska i rzepakowa.
Oleje do maszyn, Ragozyna i kaukaska.
Oliwiarki.
Smarowidło do osi.

REIM i FRIEDRICH

SKŁAD FARB i MATERYAŁÓW



pod „czarnym psem“
w Krakowie, ul. Floryańska, 45,
polecają najtaniej:

Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotnie. 39 60 104

Węże gumowe we wszystkich rozmiarach.
Węże konopne do sikawek.
Konewki pożarne z płótna żaglowego.
Wiaderka na wodę, parciane i składane.
Sikawki ogrodowe „Hydronety“.
Rozpylacze do kwiatów.

Kwas karbolowy do oczyszczania powietrza w pomieszkaniach.
Kwas karbolowy surowy,
Proszek karbolowy,
Wapno karbolowe,
Wapno chlorowe do desinfekcyi.
Antimerulion,
Karbolineum przeciw grzybowi i zgniliźnie.

RABKA

Zakład zdrojowo-kąpielowy

zawiadamia P. T. interesowaną Publiczność, że **z dniem 10 sierpnia b. r.,** jako z rozpoczęciem III. sezonu kąpielowego, obniża **cenę mieszkań** oraz **kąpieli o 25%.**

Pewną ilość mieszkań ma obecnie do dyspozycyi. 1927 1 3

Zarząd Zakładu.

Willa „Wisła“

z bardzo pięknym widokiem, na świeżem, zdrowem wiejskiem powietrzu, silnie i gustownie zbudowana, z ozdobną facyatą, ogródkiem i wszelkiemi wygodami, stosowna dla rodziny lubiącej spokój i odosobnienie, np. dla emerytów lub rodziny szlacheckiej, jest zaraz za mierną cenę **do sprzedania** a to z powodu wyjazdu właściciela. Na razie jest potrzeby niewielki kapitał, gdyż reszta pozostaje na hipotece.

Bliższa wiadomość: **Półwsie Zwierzynieckie, L. 76.** 1926 1 3

Bardzo pilno!
Poszukuje się 1928 1 3

subjekta

biegłego ekspedyenta, jako też **praktykanta** do **sklepu korzennego** pod firmą **Lazarus Landau, Kraków, Plac Szczepański.**

Niemka mówiąca także po polsku, posiadająca chlubne świadectwa, znająca się na krawieczyźnie, poszukuje miejsca bony, zarządczyni domu, lub tym podobnego. — Zgłoszenia: **Amalia Wyszumieska, Kraków, ulica Sławkowska, L. 21,** I piętro, 12. 1925 1 3

Węgle z drzewa bukowego

są **na sprzedaż,** ale tylko wagonami; **poszukuje się** więc **odbiorców hurtownych.**

Zgłoszenia przyjmuje **Seweryn Patzau, Zywiec.** 1824 1 3

Wdowa z małoletniemi dziećmi, od dłuższego czasu chora na krwotok, niemogąca zapracować na wyżywienie dzieci i opłatę mieszkania, uprasza litościwych serc o łaskawą pomoc. — Datki przyjmuje Adm. „N. Reformy“ pod lit. **K. M.** 1908 1 3



Samodzielnych urządzeń do sprowadzania **WODY** ze źródeł na nizinach się znajduj. podejmuje się **A. KUNZ** fabrykant, **Hranice** M. Weisskirchen.

Prospekty darmo. 923 25 0

Piegi

traci się zupełnie po użyciu świetnej **maści na piegi.** Cena 50 ct. Jedyny skład **w Krakowie w aptece „pod złotą głową“ Leona Rosnera,** 1787 3 0

Mąki z kości

parowanej lub **preparowanej kwasem siarkowym, mąki rogowej, superfosfatów** itp., odznaczonych na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie niskich cenach,** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. — Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, L. 34, lub do podpisanych. 1887 2 12

R. Schönberg i Fränkel
w Krakowie, ul. Mostowa, L. 6.

Nauczycielka

prowadząca naukę systemem szkolnym, udzielająca nauki języka francuskiego i muzyki, poszukuje umieszczenia.

Wiadomość i zgłoszenia do Admin. „N. Reformy“. 1850 5 5

Bolesław Armatowicz

JUBILER

w Krakowie, Rynek główny, L. 17,

obok księgarni Wgo Friedleina,

poleca łaskawym względom P. T. Publiczności swój nowo otwarty

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne, wyprawy srebrne** itp., wykonane podług wszelkich wzorów.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i **po cenach nader przystępnych.**

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności.

Z poważaniem
Bolesław Armatowicz.
1923 1 25 **Kraków, Rynek gł., L. 17.**

L. 1279/94.

Konkurs.

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Kołomyi na podstawie uchwały Wydziału tejże Kasy z dnia 18 lipca 1894 roku, do L. 70, rozpisuje konkurs celem obsadzenia niżej wymienionych posad z terminem **do 20 września 1894 r.**

1. Posada **naczelnika biur** Kasy oszczędności z roczną płacą 1800 złr., z dodatkiem aktywalnym 400 złr. i dwoma kwinkwenniami po 200 złr.

2. Posada a) **kasyera** z roczną płacą 1000 złr.
„ ewentualnie b) **kontrolora** z roczną płacą 900 złr.
„ „ c) **I. adjunkta** „ „ 800 „
„ „ d) **II. adjunkta** „ „ 700 „
„ „ e) **akcesisty** „ „ 600 „

tudzież od a—e z dodatkiem aktywalnym po 20% rocznej stałej płacy.

Do posad od 2) przywiązane są dwa kwinkwennia po 10% rocznej stałej płacy, a to pierwsze po skończeniu 5 lat, drugie zaś po ukończeniu 10 lat służby.

Ubiegający się o posadę naczelnika biur winien wnieść podanie, własnoręcznie pisane i należycie udokumentowane, do podpisanej Dyrekcyi i w takowem następujące okoliczności udowodnić:

1. Obywatelstwo austryackie;
2. Znajomość języków krajowych;
3. Świadectwo teoretycznego uzdolnienia fachowego z podaniem rodzaju odbytych studyów;
4. Dowody fachowego wyższego uzdolnienia praktycznego i dotychczasowe zajęcie;
5. Nieprzekroczony 40 rok życia;
6. Nieposzlakowaną przeszłość.

Kandydaci, ubiegający się o posady pod pozycyą ad 2), winni wykazać:

1. Miejsce urodzenia, wiek i stan;
2. Znajomość języków krajowych;
3. Ze z dobrym postępem złożyli egzamina z rachunkowości państwowej, że nabyli należytej praktyki w prowadzeniu ksiąg rachunkowych i kasowych.

Do każdej z wymienionych posad przywiązany jest obowiązek złożenia kaucyi służbowej w wysokości jednorocznej stałej płacy.

Nowomianowani urzędnicy mogą być stabilizowani dopiero po upływie jednego roku nienagannej służby.

Kołomyja, dnia 2 sierpnia 1894. 1921 1 3

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Kołomyi.
K. Br. Witosławski.

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Krem oryentalny biały, różowy i kremowy, nadający twarzy śliczny odcień, pokrywa piegi, plamy, dzioby i czerwoność nosa, — biały 1 złr., różowy i kremowy 1 złr 20 ct.

Pudr kosmetyczny używa się ze świetnym skutkiem po poprzedniem zastosowaniu kremu oryentalnego, potęguje działanie takowego i twarz czyni dla oka przyjemnie matową. Cena 1 złr. 50 ct.,

Pudr na włosy biały po 30 ct.: popielaty i żółty po 50 ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3 i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 137 24 0

Na wystawie gospodarskiej w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.

Krajowe

wyroby andrychowskie

J. GRÜNSPANA 2678 65 104

jako to; **płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble,** różnego rodzaju **drelichy,**

do nabycia: **w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galic. akcyjnem we Lwowie.**

Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 977 30 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefeny, gromozwody.**

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryé** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Dra FRYDERYKA LENGIELA 66 19 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco biała i delikatna.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, drogerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Dom jednopiętrowy

nowy, o 9 pokojach, podworcem, piwnicami i strychem, w Podgórzu położony, wskutek wyjazdu **do sprzedania za bajeczną cenę.**

Cena 7000 złr., pożyczka bankowa na lat 50 udzielona wynosi 5000 złr. Kapitał potrzebny 1000 złr., reszta może pozostać na hipotece na niski procent. Listy adresować: **„Helena“** poste restante **Kraków.** 1799 5 10

Zdolny, dobrze się prowadzący, w średnim wieku

pomocnik

biegły w sprzedaży drobiazgowej, obeznany nieco w dziale farbowym, znajdzie stałą posadę za sowitem wynagrodzeniem.

Warunki następujące: zdolny, rachmistrz, szybki ekspedyent i z nieposzlakowanym charakterem. 1561 17 0

Bliższej wiadomości udzieli:

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek, L 38.

Ważne dla przedsiębiorców.

Cegielnia parowa

z piecem kręgowym, w Nowym Sączu położona, której glinka nadaje się bardzo na dachówkę, jest pod korzystnemi warunkami **do wydzierżawienia** lub **do sprzedania** wraz z zabudowaniami. 1856 3 3

Zgłoszenia przyjmuje Adm „N. Reformy“ pod znakiem **„Cegielnia 1856“.**

We wszystkich księgarniach nabywać można **po cenach zniżonych**

wszystkie dzieła

nakładu K. Bartoszewicza.

Katalogi bezpłatnie. 1736 5 6

Extrakt orzechowy

zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 1872 2 0

Trzy parcele budowlane

wraz **z domem mieszkalnym, drewnianym, w Rakowicach,** tuż przy budujących się koszarach dla kawaleryi, są **do sprzedania.**

Wiadomość na miejscu u właściciela, **pod L. 41.** 1886 3 3

Pośrednicy wykluczeni.

Wdowa po urzędniku

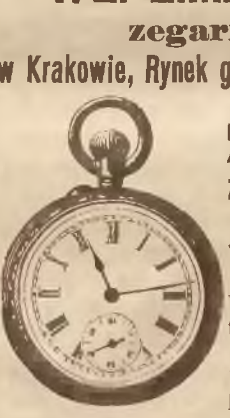
znająca się na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, rachunkowości, mówiąca po polsku i po niemiecku, szuka odpowiedniego zajęcia jako zarządczyni domu, kasyerka itp. W razie potrzeby może złożyć odpowiednią kaucyę, — Wiadomość pod lit. **b. b. b.** poste restante **Kraków.**

WŁ. LIMANOWSKI

zegarmistrz 1286 24 50

w Krakowie, Rynek główny, Linia A-B, 39,

poleca



ZEGARKI

złote, srebrne, stalowe i niklowe.

Wszelkie zamiany przyjmuje.

Wszelkie reperacye uskuteczniam jak najdokładniej z rocznem poręczeniem.

Uwaga. **Zegarki kolejowe „Roskopf“.**

Najlepsze nawozy sztuczne

jako to: 1834 14 30

superfosfaty z kości, z guana i amoniakalna, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską) saletrę chilijską itp.

sprzedaje

pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Stare skrzypce tak pojedyncze egzemplarze, jak całe ich zbiory **kupuję** i płacę możliwie najwyższe ceny.
1770 21 23 **Gustaw Häussler,**
fabrykant instrumentów muzycznych. **Kraków, ulica Floryańska, L. 20.**

Ważne dla PP. Studentów.

MUNDURKI

dla PP. Studentów

wykonuje ściśle podług oryginalnych wzorów i próbek z materyału krajowego, w gatunku doborowym i po cenach przystępnych firma 1290 5 0

A. BERNACKI

Kraków, ulica Sławkowska, L. 6.

Kufry,

torby, neceseiry itp po bajecznie niskich cenach, **Torebki skórzane** od złr. 1.70 do 6 złr., **Kufry** (walizki) od 2.30—20 złr., **manierki** od 50 ct. do 6 złr., **paski do pledów, worki na pościel** poleca **handel** oraz **fabryka niezrównanych tutek hygienicznych**

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków Sukiennice, L. 28. **Lwów** ulica Teatralna, 3.

Inspektor gospodarczy

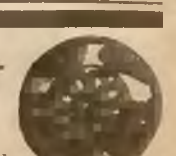
z Poznańskiego, 47 lat mający, żonaty, praktyczny gospodarz, który był w jednem miejscu przeszło 20 lat, znający języki krajowe i posiadający chlubne świadectwa, szuka stałego miejsca zaraz lub od 1 października. Może złożyć kaucyę w kwocie 1000 złr.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Sikorski, Brody,** W. Ks. Poznańskie. 1854 3 3

Rutynowany magister farmacyi

(quinquenium) poszukuje posady w większem mieście Galicyi zachodniej **od 1 września b. r.** — Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod literami **J. R. apteka J. Bursy w Brzostku.** 1911 2 2

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki „R. Ditmar“

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 139 300

Ceny bardzo tanie.

20 morgów pola i młyn

amerykański wodny, na walce urządzony, ciągle w ruchu, **do sprzedania** lub **wydzierżawienia od 1 października b. r.**

Wiadomość w kancelaryi Wgo Pana **Dra Jana Hajdukiewicza,** adwokata kraj., **ulica Sławkowska, L. 10.** 1877 2 6

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego

następcy

w Krakowie,

Rynek gł., L. 25.



1753 16 0

Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

1013 17 0

3 dzierżawy

pod bardzo korzystnemi warunkami **do wydzierżawienia,** jak również kilka większych i mniejszych **majątków do sprzedania** poleca

Biuro W. Świderskiego, Tarnów. 1020 36 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.